

JUŻ ZA DWA TYGODNIE

24 stycznia o godz. 17
w Miejskim Domu Kultury
(Legnica ul. Mickiewicza 3
sala koncertowa)
odbędzie się

publiczne losowanie
nagród w naszych
święteczno-nowo-
rocznych konkursach

Wystąpi
kabaret studencki
„KALAMBUR“

Zapraszamy!

Kto trafnie rozwią-
zał konkurs?

Za tydzień podamy
jak brzmią prawidłowe
odpowiedzi.

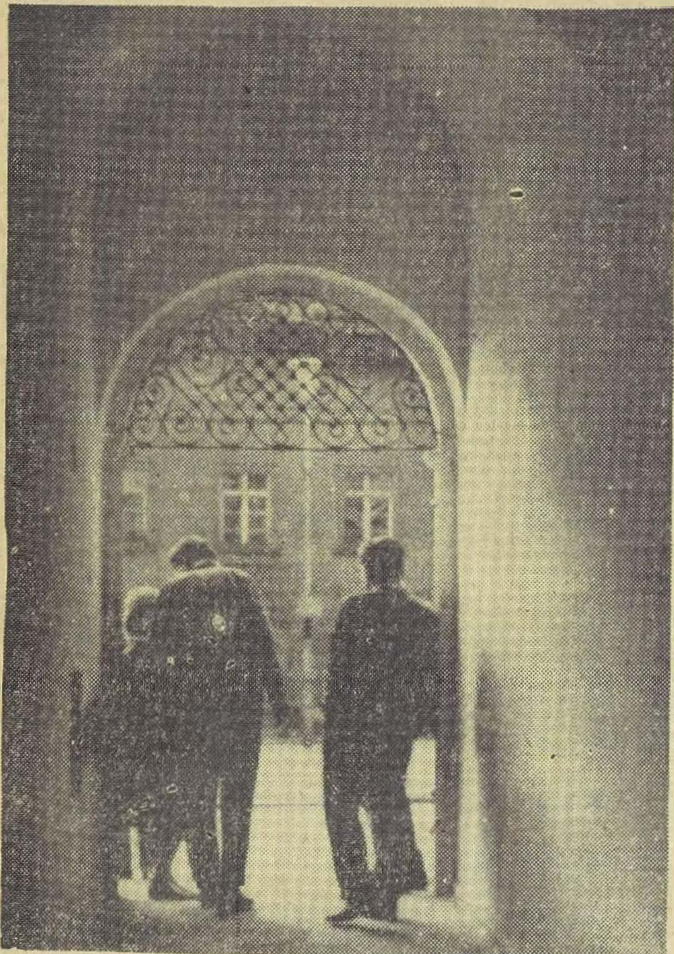
Plan na 102!

Trudne zadania do wyko-
nania otrzymała w 1962 ro-
ku załoga chocianowskiego
FUM-u. Jednakże tradycy-
jne już „zacięcie” oraz po-
prawa organizacji dały po-
zytywne rezultaty. Plan rocz-
ny produkcji globalnej wyk-
ony w 102 proc., a plan eks-
portu w 101 proc.

Na podkreślenie zasługuje
rytmiczność w wykonywa-
niu produkcji eksportowej:
pomimo bardzo poważnych
zadań i piętrzących się
przeszkód, zdołano powieks-
zyć wartość w stosunku do
1961 roku o 171 proc. Bra-
wo!

Wis.

„STAROMIEJSKIE ROZMÓWKI”



Zdjęcie niniejsze wyróżniono I nagrodą w konkursie na naj-
lepszą fotografię miesiąca — za październik 1962 r. (dołączono
nam je dopiero teraz) zorganizowanego przez Sekcję Fotograficz-
ną MDK w Legnicy.

Fot. mgr B. Pawłowska

WIADOMOŚCI Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 2 (302) Rok X 11-17 stycznia 1963 r. Cena 1.50 zł

Dobry rok Legnickiej Huty Miedzi

POD WYSOKIM stropem
gigantyczna mozaika czar-
nych żelaznych ruszlo-
wań, po których z hukiem od-
bija się swą wędrowną groźną
masywność. Odbijają się
paszeczki pieców wypełnia poma-
rańczowy ogień roztopionej mie-
dzy. Jakże mali wydają się tu
zwyczajni ludzie, kładący wó-
kół czarnych potworów. Jakże
mali wydają się władcy poma-
rańczowego ognia, gniewnie wy-
pluwającego fontannę iskier.
Ten ogień zmieszany z bezcen-
nym surowcem — ciężką pracą
hutnika wymienia się tutaj na
metal, który w ciągu ostatnich
dwóch tygodni grudnia 1962 r.
stanowi nadwyżkę produkcyjną
Legnickiej Huty Miedzi.

29 grudnia 1962 r. w sali kon-
ferencyjnej Legnickiej Huty
Miedzi zebrała się dyrekcja,
kierownicy wydziałów, liczni
przedstawiciele samorządu ro-
botniczego. Przyszli tu, aby po-
dzielić się radością jaką przy-
niosły im osiągnięcia produk-
cyjne odchodzącego 1962 roku;
serdecznie pogawędzić o do-
świadczeniach nabytych w cią-
gu minionego okresu, o trud-
nościach i kłopotach, które nie-
raz przeszkadzały im w pracy.
Rok 1962 był dla Huty dobrym
rokiem. Z pewnością dlatego,
wśród zebranych ludzi pa-
nuje niezwykle pogodny na-
strój. Bo łatwiej jakoś i, jeśli

tak rzecz można, przyjemniej
jest mówić o minionych tros-
kach i chwilowych niepowo-
dzeniach, jeśli udało się je prze-
zwyciężyć, pokonać, złamać.
Załoga coraz bogatsza w do-
świadczenia, coraz bardziej o-
krzepła i zgrana ma dziś wiele
powodów do radości i dumy.

Plan roczny wykonano 16
grudnia 1962 roku. Po raz
pierwszy w dziejach legnickiej
Huty tak wcześnie. Wartość
produkcji ponadplanowej wynio-
sła ok. 32 milionów złotych.

Produkcję kwasu siarkowe-
go wykonano w 120 proc. Ten
fakt jest osiągnięciem olbrzym-
nej wagi. Wykorzystując bo-
wiem w coraz większym stopniu
dwutlenek siarki do produkcji
kwasu, obniżono stopień za-
nieczyszczenia powietrza a więc
poprawiono mikroklimat Huty,
słowem — polepszone warunki
BHP. Dla mieszkańców Legnicy
również nie jest to obojętne,
bo czym więcej kwasu siarko-
wego Huta wyprodukuje, tym
bardziej będziemy wachali draż-
niące nozdrza zapachy niesione
powiewem wiatru do miasta.

Dyrekcja wspólnie z Samorzą-
dem Robotniczym odniosła jes-
zcze jedno wielkie zwycięstwo w
roku 1962: jest ono owocem po-
stępu technicznego i skoordyno-
wanego dążenia do stałej po-
praw warunku pracy w
przedsiębiorstwie. Zwycięstwo
to można określić jedną wy-
mowną cyfrą. W ubiegłym roku
liczba wypadków przy pracy
była mniejsza o 32 proc. w por-
ównaniu z rokiem 1961. Nie
było również żadnych śmiertel-
nych wypadków, które nie-
kiedyś zdarzały się w
początkowych latach.

Pomyślne wyniki pracy
wysoko oceniono. Zjednoczenie
Górnictwo-Hutnicze. Dzięki po-
stępowi technicznemu, dzięki
doskonałej organizacji pracy
działu doświadczalno-badawcze-
go Legnicka Huta Miedzi wysu-
nęła się na jedno z czołowych
miejsc w Zjednoczeniu.

W listopadzie ub. roku ru-
szyła druga elektrolitacyjna mie-
dzi. Osiągnięcia wynikające z
tego rozruchu — niezmiernie
ważne. Moc produkcyjna miedzi
elektrolitacyjnej zwiększyła się
dwukrotnie.

Przewyciężenie olbrzymich
trudności technologicznych zwi-
ązanych z montażem drugiego
pieca szybkiego — to również
sukcesy minionego roku. Piec,
który był przedmiotem zacie-
kłych zmagających z czasem
edycji do użytku w marcu
1963 roku.

Tak więc odszedł staruszek
1962. Dla legnickich hutników
był on łaskawy. Może zresztą
dlatego, że oni sami bardzo tro-
skliwie zabiegali o jego wzglę-
dy.

A co przyniesie ten nowy,
jeszcze obcy i tajemniczy? Chy-
ba dalsze osiągnięcia i kolejny
miłowy krok naprzód — jak
wynika z zamierzeń, o których
szeroko mówiono na uroczystym
zebraniu w dniu 29 grudnia
ub. r.

Udało się uzyskać kredyty na
budownictwo mieszkaniowe. No-

wy blok mieszkalny Huty sta-
nie przy ul. Jagiellońskiej. Be-
dzie w nim 60 mieszkań.

Fundusz plac na rok 1963 jest
wyższy od ubiegłorocznego (wy-
konanego) o 1.200 tys. złotych.

Plan produkcyjny wzrósł
znacznie, ale zdaniem załogi
jest realny. Dalsze usprawnienia
techniczno-organizacyjne, ener-
gia i wytrwała praca pozwolą
wykonać zadania.

To pewnie, że z trudnościami
i niespodziewanymi awariami
załoga Huty nie pożegnała się
na zawsze, ale bogata w do-
świadczenia nie lęka się trosk
i chwilowych kłopotów, które
nauczyła się już pokonywać.

Przedstawiciele kierownictwa
Huty na czele z dyr. inż. F.
Grzeskiem i wszyscy zgromadze-
ni w sali konferencyjnej ścisła-
ja sobie dłonie. Mówią wiele
serdecznych słów, składają wz-
ajemne życzenia.

Przekazuje wszystkim lu-
dziom w waszych działach —
mówi dyrektor Grzesiek do
przedstawicieli załogi — najser-
deczniejsze słowa podziękowania
za nasze osiągnięcia, do których
każdy z nich się przyczynił.

W olbrzymiej hali Wydziału
Metalurgicznego płonie poma-
rańczowy ogień miedzi. Ludzie
krzyczący się tutaj wydają się
przy tych olbrzymach bardzo
mali, a przecież od nich wszyst-
ko zależy.

K. Franusz

Dziękujemy

Serdecznie dziękujemy za-
łogom zakładów pracy i in-
stytucji, organizacjom spo-
łecznym oraz wszystkim o-
sobom, które nadesłały nam
życzenia noworoczne.

KP PZPR w Legnicy
Redakcja
„Wiadomości Legnickich”



Nasze kurki kaczki, gęsi, indyki... wykarmione i lęcone w fer-
mach i lęczarniach „zakonserwowane” przez załogę Przedsię-
biorstwa Jajczarsko-Drobiarskiego w Prochowicach k/Legnicy
podbijają rynki świata. Znaną są w Anglii, Austrii, Chinach, Bel-
gii, Francji, Kuby, USA, Włoszech i wielu innych krajach.

fol. J. Datz

Szczęśliwi nagrodzeni!

Zgodnie z zapowiedzią publiko-
jemy dziś pełną listę zakładów
pracy, instytucji i osób nagrodzo-
nych przez Prezydium MRN za
wyniki uzyskane w „Konkursie
Czystości”.

W dziedzinie oświaty pierwsze
miejscie i nagrodę trzy tysiące
złoty przyznano Zasadniczej Szkole
Zawodowej, drugie miejsce i dwa
tysiące złotych nagrody przyznano
Technikum Ekonomicznemu CRS,
trzecie miejsce i nagrodę 1500 zł.
zdołała Szkoła Podstawowa nr 16.
Nagrodę wyróżnienia — w sumie
1500 zł. — przyznano Szkole Asy-
stentek Pielęgniarskich.

W dziedzinie przemysłu na pierw-
szym miejscu uplasowała się Huta
Miedzi, która — jak już informo-
waliśmy — nagrodę w wysokości
3000 zł. przekazała na Fundusz
Budowy Szkół Tysiąclecia. Drugą
nagrodę — 2000 zł. przyznano Bro-
warowi LZSPT, trzecią — 1500 zł.
Zakładom Dzierżarskim „Milana”.
Specjalną nagrodę — 3000 zł. przy-
znano Stacji PKP Legnica.

W dziedzinie służby zdrowia
główną nagrodę — 3000 zł. otrzy-
mał Szpital Miejski nr 3, a wyróż-
nienie Szpital Miejski nr 2 —
1500 zł.

W dziedzinie handlu pierwszą
nagrodę otrzymały Legnickie Za-
kłady Gastronomiczne — 3000 zł.,
dwie drugie w wysokości 2000 zł.
Miejski Handel Detaliczny Art.
Przemysłowymi oraz Powszechna
Spółdzielnia Spożywców.

Wiele nagród pieniężnych otrzy-
mali kierownicy ADM-ów, funk-

cjonariusze MO oraz pracownicy
Miejskiej Stacji Sanitarnej-Epi-
demiologicznej.

Oto wyróżnieni: Jerzy Kucowski,
Kazimierz Łobos — MZBM, Feliks
Czubryj — ADM nr 3, Bernard Po-
larczyk — ADM nr 6, Zofia Chmiel
— ADM nr 13, Tadeusz Głogowski
— ADM nr 1, Franciszek Szozda
— ADM nr 4, Jerzy Grocki, Stani-
sław Markiewicz — II Komisariat
MO, Tadeusz Sintera, Eugeniusz
Wyrwas — I Komisariat MO, Alek-
sander Blaszcuk, Władysław A-
damowicz, Danuta Łopusiewicz,
Roman Kosmowski, Halina Wójcik,
Stanisław Wojtylak — Miejska Sta-
cja Sanitarnej Epidemiologicznej.

Również przedstawiciele przodu-
jących w „Konkursie” Komitetów
Obywatelskich otrzymali nagrody
pieniężne: Stanisław Zezulak —
Kom. Obyw. nr 45, Zygmunt Paw-
lak — Kom. Obyw. nr 6, Tadeusz
Drygiel — Kom. Obyw. nr 8, Filip
Babik — Kom. Obyw. nr 34, Leo-
pold Redlich — Kom. Obyw. nr 12,
Mieczysław Peszyński — Kom. O-
byw. nr 29, Aleksander Marcisz-
nek — Kom. Obyw. nr 14, Włady-
sław Bajkowski — Kom. Obyw.
nr 43, Zygmunt Kolenda — Kom.
Obyw. nr 37, Wacław Kraszczyński
— Kom. Obyw. nr 41, Władysław
Kempa — Kom. Obyw. nr 10, Ka-
zimirz Brodecki — Kom. Obyw.
nr 22, Jan Dzygala — Kom. Obyw.
nr 17, Jan Winkiewicz — Kom.
Obyw. nr 7, Jan Czajkowski —
Kom. Obyw. nr 32, Marcin Nowi-
cki — Kom. Obyw. nr 29.

(b)

„Tragedia Optymistyczna”

Oreniając w „Słowie” wro-
ciwską realizację „Tragedii
Optymistycznej” Ws. Wisniew-
skiego, Bogdan Bąk pisze:

„Osiągnięcia — może nawet
sukces — przedstawienia to
przede wszystkim robota aktor-
ska czterech prowadzących po-
staci: MARI ZBYSZEWSKIEJ
(Komisarz), TADEUSZA KAM-
BERSKIEGO (Aleksy), WIKTOR
GROTOVICZA (Prowodyr)
i ELIASZA KUZIEMSKIEGO
(Chrypa).

Przed dwoma bożajkami laty —
w czasie gościnnych wystę-
pów leningradzkiego teatru im.
A. Puszkina — widziałem w roli
Komisarza znakomitą aktorkę
radziecką Olę Lebzak. MARIA

ZBYSZEWSKA, choć interpre-
tuje postać zupełnie inaczej,
bardziej bezpośrednio, szczerzej,
choć chwilami może zbyt mię-
ko, w pełni wytrzymuje wszel-
kie konfrontacje. Na dobrą spr-
awę to samo da się powiedzieć
o TADEUSZU KAMBERSKIM,
choć Gorbaczew był go niewąt-
pliwie naturalną uzupełnien-
nością. Jedno jest jednak pewne:
aktor udowadnia, że etatowe
traktowanie go jako amanta ko-
mediowego (lekkiego amanta —
jeśli kto woli) jest z gruntu nie-
słuszne.

Ze szlachetnym umiarem za-
grał Prowodyr WIKTOR GRO-
TOVICZ. Był niewątpliwie

szwarc charakterem, ale był też
jednocześnie człowiekiem, sta-
rum rewołucjonistą, który się
zabłąkał. Wyrok śmierci jest ko-
niecny, ale nie tylko Komisarz
żaluje tego, który odszedł. Naj-
mniej stosunkowo wdzięczną ro-
lę Chrypy zinterpretował nie-
mal bezbłędnie ELIASZ KU-
ZIEMSKI. W paru scenach był
wrecz znakomity...”

Publiczność legnicka będzie
miała okazję obejrzyć ten spek-
takl na scenie Teatru Drama-
tycznego w wykonaniu artystów
Państwowego Teatru Romaito-
ści. Inszenizacja i realizacja
Szymona Szumieja.

(ag)



3 mln zł. na inwestycje w PGR-ach

Państwowe gospodarstwa rolne w Ernestynowie, Grodzie i Prusicach w powiecie złotoryjskim posiadają bogate sady owocowe, których powierzchnia wynosi 110 ha. Ostatnio prowadzone są tam roboty przy budowie ogrodzeń sadów. Przeznaczono na ten cel około 3 mln zł. Prace te są już poważnie zaawansowane. Zostaną one zakończone jeszcze w 1962 roku.

(WD)

Sprawy i sprawy Sprawa „12 apostołów”

Przed Sądem Powiatowym w Legnicy stanęli nielegalni handlarze, których stali bywalcy rozpraw sądowych nazwali „12-ma apostołami”. 11 mężczyzn i jedna kobieta uprawiali nielegalny proceder, skupując obce waluty, prowadząc wszelkiego rodzaju wymiany i transakcje pieniężne, nabywając i sprzedając przedmioty wartościowe, pochodzące nierzadko z kradzieży.

Szajkę „apostołów” ujęto na początku ubiegłego roku, a 14 grudnia odbyła się przeciwko nim główna rozprawa sądowa, w wyniku której Abraham Steinberg skazany został na łączną karę 2 lat więzienia, utratę praw obywatelskich, publicznych i honorowych.

Uciekając złamała rękę i nogę

Funkcjonariusz MO zatrzymał w Rogoźniku Władysława Niedbałę, skazaną na 7 miesięcy więzienia.

Próbując jeszcze ratować się przed wymiarem sprawiedliwości, Wł. Niedbała wyskoczyła przez okno z pokoju na I piętrze, na skutek czego doznała złamań ręki i nogi.

(Jak)

Czy zamarzyła?

Na polnej drodze w pobliżu wsi Mikołajowie znaleziono rano 2 stycznia, zwłoki kobiety. Donatką okazała się Emilia Lewicka z Wągrowa, która wyszła z domu poprzedniego dnia o godz. 21.

Przypuszcza się, iż kobieta zmarła na skutek zamrożenia. Przypuszczenia te potwierdza jej lekkie ubranie.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Komenda Pow. MO w Legnicy.

(Kaj)

Koń twarde ma kopyta

Józef Załaj, kierownik Kolumny Sanitarnej przy PKP w Legnicy, prowadził „Warszawę”, wracając z wizyty u chorego w Wągrowie.

Na ulicy Złotoryjskiej próbował wyminąć konną furmankę porożoną przez pijanego Władysława Szczerbę.

Spłoszone przez nietrzeźwego woźnika konie spowodowały uszkodzenie samochodu, a jeden z koni tak silnie kopnął w brzuch swego pana, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

Sprawdziły się słowa piosenki o furmanie: „Kon nie prosi i nie pyta, ale twarde ma kopyta” dla każdego, kto źle się z nim obchodzi.

(Jak)

2 WIADOMOŚCI LEGNICKE

Nr 2 (302)

25.000.000 kilogramów

Mięsa i wędlin na legnickim rynku

Załoga MHM 1 stycznia 1963 r. obchodziła jubileusz X-lecia powołania przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przedsiębiorstwa, którego podstawowym zadaniem jest zapewnienie ludności w podstawowe artykuły spożywcze, mięsa, tłuszczu i wędliny.

W okresie 10-lecia ilość placówek handlowych MHM zwiększyła się o 10 bez nadmiernego zwiększenia etatów, których jest obecnie jedynie o 8 więcej niż 10 lat temu.

Zwiększyła się wydajność pracy. Jeżeli w 1953 r. roczny obrót na jednego pracownika wynosił 263.400 zł. to na dzień 1 stycznia 1963 r. podniósł się do 1.095.300 zł. tj. wzrost o 415 proc. Mimo okresowych trudności na rynku mięsnym sprzedawcy MHM sprzedali w okresie minionego 10-lecia blisko 25.000.000 kg mięsa i wędlin na ogólną kwotę 628.820.000 zł.

W tym czasie zmniejszono wiele placówek zaopatrujących sklepy w chłódnię i lody chłodnicze. Oddano do dyspozycji klientów dwa sklepy samoobsługowe przy ul. Chładowskiej i Wrocławskiej. W roku bieżącym MHM uruchomi jeszcze je-

den sklep samoobsługowy oraz sklep z wyrobami garmażeryjnymi.

Wyroby garmażeryjne MHM są wysoko cenione przez legniczan. Dostarczane są one również do kiosków przyzakładowych LZPO, LZPDZ i Fabryki Przewodów Nawojowych. Wyroby MHM sprzedawane są również przez sklepy spożywcze MHD w Legnicy i Lubinie.

Pisząc o jubileuszu wspomnieć należy o ludziach, którzy przez 10 lat wytrwali na swoich stanowiskach i cieszą się opinią wzorowych pracowników. Są to:

Maria Badowska — sklep nr 17
Alojzy Bednarski — „ „ nr 6
Tadeusz Walkus — „ „ nr 29
Cecylia Brzóska — „ „ nr 32
Piotr Dzikowski — „ „ nr 16

Irena Dzieciol — „ „ nr 10
Jan Goliński — „ „ nr 27
Jadw. Grabińska — „ „ nr 21
Stanisław Jezierski — „ „ nr 23
Wiktoria Masulis — „ „ nr 20
Wład. Maliszewski — „ „ nr 29
Anna Ostrowska — „ „ nr 31
Irena Rudnicka — „ „ nr 1
Maria Spychała — „ „ nr 7
Piotr Słodyński — „ „ nr 21
Włodz. Walkus — „ „ nr 18
Hel. Wolkowska — „ „ nr 27

Pracownicy administracyjno-

biurowi:
Irena Bączkowska,
Stanisław Marmulewicz,
Antoni Juskowiak,
Wiktor Pawłczak,
Mieczysław Piektiewicz
Życzymy jubilatów jak najlepszych wyników w pracy i powodzenia w życiu osobistym.
Gama.

Chłopi pogłębiają wiedzę rolniczą

W powiecie złotoryjskim rozpoczęło się zimowe szkolenie rolnicze. W 13 miejscowościach otwarte zostały Wiejskie Szkoły Rolnicze. Wielu fachowców rolnictwa z rad narodowych, Związku Kółek Rolniczych oraz placówek gospodarczych i instytucji działających na wsi prowadzi zajęcia w tych szkołach. Na pierwszych uroczystych zajęciach byli obecni przedstawiciele władz powiatowych i gromadzkich.

Program szkół obejmuje ponad 100 godzin wykładów o tematyce oświatowo-rolniczej, zajęcia praktyczne w gospodarstwach, wycieczki do wzorowo prowadzonych gospodarstw oraz pokazy praktyczne. Do szkół tego typu uczęszczają rolnicy w

wieku 25–50 lat, szczególnie działacze wiejscy. Zajęcia odbywają się w pomieszczeniach szkół podstawowych, a ich kierownikami są nauczyciele. W powiecie złotoryjskim do WSR uczęszcza około 350 rolników. Największą frekwencją cieszą się zajęcia w Twardocicach, Pielgrzymce, Krzywcu, Brochocinie i Goliśzowie, gdzie rolnicy z uwagą wysłuchali pierwszych wykładów, prowadzili nad nimi ożywioną dyskusję i wymieniali własne poglądy na tematy rolnicze.

Wiejskie Szkoły Rolnicze to jeszcze jedna doskonała okazja dla rolników, którzy pragną pogłębić swą wiedzę i praktykę w zakresie agrotechniki, zootechniki i mechanizacji rolnictwa.

Uwaga przedpoborowi!

Egzamin dojrzałości obywatelskiej

Powszechnie wiadomo, że co roku przeprowadzana jest rejestracja przedpoborowych. W związku z tym Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy zgodnie z art. 12 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym w roku 1963 w okresie od dnia 21 stycznia do dnia 29 stycznia przeprowadzi rejestrację mężczyzn przedpoborowych urodzonych w roku 1945.

Rejestracja ta odbędzie się w lokalu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy przy placu Stowiańskiego 3 w pokoju nr 73 na III piętrze.

Zwracamy się więc z apelem do wszystkich mieszkańców miasta Legnicy a w szczególności tych zainteresowanych, by dokładnie zapoznali się z obwieszczeniem o przeprowadzeniu rejestracji oraz z planem w nim zawartym w celu ustalenia daty stawienia. Zawiadomienie o rejestracji zawiera nazwiska i adresy wszystkich mężczyzn, którzy w tym czasie ukończyli 18 lat. Wzajemnie należy w danym dniu zgłosić się do dokonania zaszeregowania. W każdym razie uruchomi się takie sklepy, jakie będą ludności najbardziej potrzebne.

(L.M.)

Rozwija się MHD w Złotoryi

Miejski Handel Detaliczny w Złotoryi istnieje dopiero dwa lata. W tym czasie przedsiębiorstwo, prowadzone przez dyrektora Tadeusza Zapłate, zdążyło się poważnie rozwinąć. MHD prowadzi obecnie Dom Towarowy, „Dom Dziecka” i kilkanaście sklepów. Tylko w 1962 r. powstało 6 nowych sklepów — 3 nabiałowe, 2 spożywcze i jeden z odzieżą.

W 1963 r. Miejski Handel Detaliczny w Złotoryi zamierza otworzyć 4 nowe sklepy, z tego 2 w lokalach starych oraz dwa w domach z nowego budownictwa. W rynku czynny będzie sklep z galanterią damską. Co do innych placówek, nie ma jeszcze konkretnych decyzji. W każdym razie uruchomi się takie sklepy, jakie będą ludności najbardziej potrzebne.

W grudniu ub. r. pogotowie ratunkowe odbyło 2000 wizyt domowych. W tym zaledwie 11 wezwań uznano za nieuzasadnione. Analizując sprawę, można chyba stwierdzić, że poprawili się zarówno pacjenci, jak i lekarze. Jedni nie nadużywają pomocy pogotowia, drudzy mniej rygorystycznie oceniają potrzebę wezwania.

Jednak zdarzają się jeszcze

przypadki świadczące o szokującej wręcz niefrasobliwości pacjentów. Klasyczny przykład:

Lekarz pogotowia wchodzi do domu. Młoda kobieta (nauczycielka) spoczywająca w niedbalej pozycji na tapczanie pyta go: „Czego pan sobie życzy”? Lekarz: „Jestem z pogotowia, zostałem wezwany telefonicznie”. Kobieta: „Ach! zupełnie niepotrzebnie. To mój mąż chciał mi dokuczyć

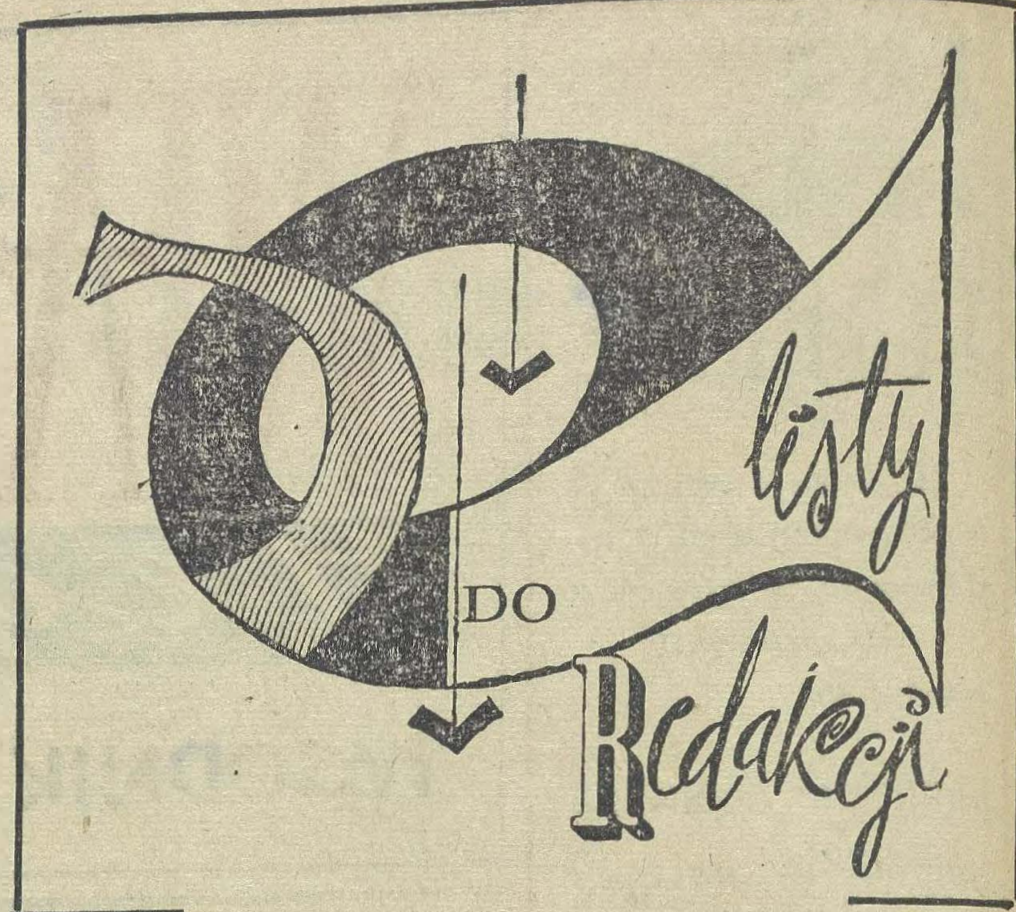
i wezwał pogotowie. Przepraszam”.

Dokuczyć żonie można bezplatnie. Za dokuczanie służbie zdrowia trzeba płacić.

Również trzeba płacić za wzywanie pogotowia ratunkowego do ludzi „chorych” z pijanistwa.

Jest bowiem nie oszczędzając własnego zdrowia — niech nie żalują pieniędzy wydanych na pomoc lekarską.

K.F.



Śladem naszych artykułów

W numerze 42 (300) „Wiadomości Legnickie” z 19–25. X. 62 r. ukazał się artykuł pod tytułem „Komunikacyjne niedoręczności” w kolumnie „Problemy ludzi innej”.

Już na samym wstępie artykułu redaktor ob. Ryszard Nader orzekł, że dwa razy do roku wychodzą tak „młde książeczki” — rozkłady jazdy autobusów.

Sprostowanie — od 1962 r. — tylko raz w roku. Dalej autor zamierza „wyleść na trybunę” i nawymyślać ich wydawcom. — Proszę bardzo, jedynie tylko należałoby autorowi zapoznać się z trybem opracowania „tych młych i niedoręcznych książeczek”.

Autorami „tych młych książeczek” są jednak postulatki ludności skądinąd nie przez właściwe Rady Narodowe.

Przykro nam bardzo, że autor tak ważnej i istotnej sprawy nie zna, a co gorsze nie poczynił najmniejszych starań, by je choćby częściowo poznać.

Dziwne, że autor powołuje się, że tak młde „książeczki” studiował, gdyby naprawdę studiował niewątpliwie wyciągnąłby wręcz przeciwnie wnioski.

Nazwał tak wielkie ośrodki przemysłowe jakim jest Lubin i Legnica „kłajem”, nikt by się nie ośmielił poza autorem przemysłowych wierszy. Ob. redaktor nawet nie wie jak poprawnie nazywa się Lubin, a jednak o jego problemach rozważa na łamach tygodnika.

„Kupą mości panowie” — to zasada autorów tych „młych książeczek” tak orzekł pan redaktor. Czy to polega na prawdzie? — musiałoby się wypowiedzieć Prez. Pow. Rady Narodowej w Legnicy i Prez. Pow. Rady Narodowej w Lubinie. Bardzo nam przykro, skoro autor studiując uważnie tę „lekturę” ponadto nie potrafił liczyć — to już bardzo wstyd, podając niegdyś z prawdą ilości odjeżdżających autobusów do Lubina. Dla ścisłości podajemy oczywiście z tej „młej książeczki”, że między godziną 5.00 a 10.00 odjeżdża do Lubina nie 8 autobusów a 5, zaś od godz. 15.00 do 2.00 odjeżdża nie 1 autobus a 3 autobusy. Ponadto informujemy, że na tej linii prowadzimy komunikację autobusową od godz. 5.30 do 21.00 dwunastoma kursami, autor doliczył się jedynie 8. (Wg. tabeli Urzędowego Rozkładu Jazdy Autobusów 315 i 320 str. 199 oraz tabeli 440, 441 str. 220 — 11 kursów i 1 kurs poza Urzędowym Rozkładem jazdy lecz umieszczony na tablicy informacyjnej dworca autobusowego PKS w Legnicy).

Autor powołuje się, że „lekturę uzupełnił wizytą w Ekspozyturze PKS w Legnicy u dyrektora J. Drużkowskiego”. Bzdura. To jest kłamstwo. Tego rodzaju wizyty żaden redaktor „Wiadomości” nie składał. Dalej powołuje się na słowo rzekomo wypowiedziane przez dyrektora „czegoś obco” jeszcze czegoś — to już zakrawa całkiem na niedoręczność, by powoływać się na tak absurdalne zwroty.

Autobus na trasie Lubin — Wrocław ma postój 20 minut w Środzie — tak pisze autor, zaś wg „młej książeczki” str. 198, tabela 316 wyraźnie w kilku kursach załatwie jest postój w Środzie 51 od 7 do 10 minut. Gdyby autor naprawdę studiował te „młde książeczki” nie napisałby tak licznych absurdów.

Czas jazdy z Lubina do Wrocławia autobusem wynosi od 1.45 min. do 2.03 min. zaś z Wrocławia do Zgorzelca — 4 godzin.

W związku z tym, że autor podaje, iż szybkiej można dojechać z Wrocławia do Zgorzelca aniżeli z Wrocławia do Lubina również nie pokrywa się absolutnie z prawdą — znów brak znajomości studiów „tej lektury”. O dziwo, jak rozmówca mógł się żalić i przed kim, gdy redaktora w ogóle nie widział, ciekawe co?

Są ludzie, którzy stwarzają historie — a których nie było, a te historie nazywamy popularnie bajeczkami, a ich autorów bajkopisarzami. Cała ta przemła rozmowa wraz z tak niedoręcznymi propozycjami odnośnie dostosowania się szkół i kin do rozkładu jazdy PKS jest bardzo fantazyjną i nadawałaby się przedziwnie do jakiejś ufantazjowanej powieści pt. „Bajeczka dla dzieci”.

Należy wyjaśnić, że prowadzona komunikacja ma w zasadzie jednolite i kluczowe założenia polegające na dowożeniu pracowników i młodzieży szkolnej z miejsc zamieszkania do miejsc pracy (nauki), oraz pozostałych pasażerów w tych godzinach i innych. Te zasady są ściśle przestrzegane dowodem czego może być uruchomienie kursów z przeznaczeniem wyłącznie dla młodzieży szkolnej zwłaszcza na linii Legnica — Chojnów i Legnica — Kawice jak też komunikacja prowadzona na linii Legnica — Prochowice, nawiasem mówiąc cała ta przemła lektura jest głównie na tych zasadach oparta.

Ponadto te bajeczki — recenzje z „młych książeczek” adresuje ob. redaktor nie na właściwy adres, zaś nie wyjaśnia, dlaczego w imieniu PKS lecz Prez. Pow. Rady Narodowej w Legnicy i Prez. Pow. Rady Narodowej w Lubinie. Niemniej jednak czujemy się dotknięci tym wezwaniem i pragniemy w imieniu Rad Narodowych te poważne niedociągnięcia studiów przemysłowego autora poprawić.

Żadna Ekspozytura PKS w Legnicy nie istnieje, ani też dyrektor Drużko lecz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowe Komunikacji Samochodowej Oddział w Legnicy na czele którego stoi dyrektor Oddziału ob. Drużka Józef.

Tak poważna ilość autobusów obsługuje linie w swym zasięgu działania 5 powiatów: legnicki, lubiński, złotoryjski, jaworski i średzki. Czy rozkłady jazdy są nie opracowane — to określenie zakrawa na poważną drwinę nie z PKS-u lecz z władz powiatowych w/w powiatów. Jest chyba prawdą, że może jeszcze nie wszystkie istotne i słuszne postulaty mieszkańców zostały zrealizowane, oczekują na swą kolejną, zwłaszcza mieszkańców powiatów jaworskiego, średzkiego oraz złotoryjskiego. Inna wymagania są o wiele słabsze, a zarazem realne, zaś realizacja ich wstrzymana jest bądź ze złych warunków drogowych, bądź z braku autobusów.

Reasumując powyższe należy niebezpiecznie stwierdzić, że chociaż jest zasada — „każda bajka ma sens moralny” — ta zaś tego była pozbawiona. Może wydobył się komu, że usiłujemy tłumaczyć krytykę, nie tego nie czynimy, lecz domagamy się niezwłocznie przekazać czytelnikom tego tak poczytne go pisma nasze wątpliwości, czynimy to z całą powagą i z pełną dozą samokrytycyzmu. Chcielibyśmy, lecz bardzo trudno jednak z tej bajeczki wyciągnąć jakieś realne wnioski do dalszej naszej pracy. Chyba na jedyną o Fortnie 23.30 na linii Legnica Lubin. Czy ten postulat będzie miał uzasadnienie — okaże się przez przeprowadzenie analizy potrzeb na podstawie wynikowej w oparciu o frekwencję miesięczną stycznia przyszłego roku.

Jednocześnie zapraszamy ob. Nader. autora tego artykułu by złożył prawdziwą, a nie bajeczną wizytę w naszym Oddziale Woj. Przeds. PKS w Legnicy mieszczącego się przy ul. Świerczewskiego 27, a wówczas udostępnimy Mu niezbędne materiały.

Informujemy ponadto, że w dniu 5 i 9 stycznia 1963 r. w Polance FWP „Krokus”, ul. Górską odbędzie się Wojewódzka Konferencja z udziałem przedstawicieli Rad Narodowych i Woj. Przeds. PKS wraz z Oddziałami dla rozpatrzenia wniosków i ustalenia założeń do Urzędowego Rozkładu Jazdy Autobusów na okres „lato” 1963 i „zima” 1963/64, na którą również serdecznie zapraszamy. Naszym życzeniem jest, aby na łamach tak poczytne go pisma, jakim są „Wiadomości Legnickie” przedstawiono społeczeństwu informacje polegające na prawdzie.

Dyrektor

JÓZEF DRUŻKA

OD REDAKCJI

Red. Nader przeprowadził rozmowę telefoniczną z kierownictwem legnickiego Oddziału PKS. Kto bodnił się za dyrektora i w jego imieniu informował przedstawicieli naszej Redakcji — nieświsty do dziś pozostanie tajemnicą. Red. Nader użył zwrotu: „pasowniowa lektura” — umieszczenie w Ekspozyturze PKS... Słowa „wizyta” dopisał adiutor i winą za to nie można obarczać autora artykułu. Ob. Dyrektora Drużkę Józefa przeprosiliśmy za to oświadczenie we właściwym czasie.

Pismo, które nam nadesłał Dyrektor Oddziału w Legnicy Woj. Przeds. PKS Ob. Drużka Józef zamieszczamy w pełnym brzmieniu zgodnie z przyjętym przez Redakcję zwyczajem.

Czy wiecie że w roku 1962...

...przybyło nam 1841 nowych obywateli. Maluchy czują się doskonale, większość z nich już z wdziękiem raczkuje.

...na ślubnym kobiercu z drżeniem serc stanęło 635 młodych par. W porównaniu z rokiem 1961 było ich o 35 mniej.

Czyżby żar uczuć ostudziło zeszłoroczne chłodne i deszczowe lato?

...Malżeństwo stwarza cuda, pod warunkiem — że się uda — mówi stare przysłowie. O tym, że nie zawsze się ono udaje — świadczą rozwody. W roku ubiegłym rozwiodły się 82 małżeństwa.

...jak co roku, statystyki wykazują ilość zgonów. Niestety — straciliśmy 475 obywateli, a więc o 4 osoby więcej, niż w roku 1961. Smutne, ale prawdziwe.

...nasze główne przedsiębiorstwa handlowe (MHD Art. Przemysłowymi i Spożywczymi, PSS) — spisały się na medal. Sprzedały one w sumie towarów na imponującą sumę 589 mln 950 tys. zł.

Największym popytem cieszyły się artykuły przemysłowe, za które na konto MHD Art. Przem. wpłynęła okrągła suma 260 mln złotych.

A my wciąż narzekamy, że w sklepach „nie ma”.

...zgodnie z panującą w Polsce regułą: „Człowiek człowiekowi żyłantem” — legnicki ORS udzielił naszym wspólnym mieszkańcom kredytu na sumę 19 mln 600 tys. zł (dane za 11 miesięcy ub. roku).

Z kredytu tego obywatele nasi skwapliwie skorzystali i kupili radość: za 7,744 tys. — meble, za 6,572 tys. — radioodbiorniki i telewizory, za 2,132 tys. — odzież, za 1,600 tys. — motocykle, za 470 tys. sprzętu mechanicznego, za 555 tys. — sprzętu gospodarstwa domowego i wiele jeszcze innych atrakcyjnych przedmiotów.

...radiofonizacja zdała egzamin. Radioodbiorniki i głośniki opanowały mieszkania w mieście i na wsi. W Legnicy zarejestrowanych jest 13,806 aparatów radiowych i 1221 głośników. W powiecie analogicznie: 4,148 i 1,263.

Telewizja zdobywczym krokiem idzie również w masy. Miesięczny, 40 złotych abonament za aparaty telewizyjne płaci 3722 abonentów w Legnicy i 836 — w powiecie legnickim.

...jak motoryzacja, to motoryzacja. Legnica zdecydowanie przyjęła i realizuje to modne dziś (i pozytywne) hasło.

Wydział Komunikacji MRN donosi: mamy ogółem 534 samochody ciężarowe, 443 osobowe, 95 autobusów, i 19 sanitarek. Większość samochodów osobowych, bo aż 349 oraz 1791 motocykli, należy do prywatnych właścicieli.

Jak widać — stopa rośnie.

Noworocni obywatele

2 dziewczynki i 7 chłopców przyszło w Legnicy na świat w pierwszym dniu nowego roku.

Pierwszy obywatel, syn Zofii Kłyskiej, zameldował się na świecie o godz. 0.45. Następna trójka spokojnie czekała do godz. 4.40, po czym jedno za drugim w odstępach zaledwie kilkunastominutowych, przychodziły na świat, dając tym samym „pełne ręce roboty” położnym i lekarzom.

Listę noworocznych obywateli zamknął ostatni z dziesiątki, chłopiec, urodzony przed godziną 23, 1 stycznia 1963 roku.

Mamom i ich pociechom — życzymy dużo szczęścia!

A. J.

LUBIŃ WIELKIE BUDOWY PŁAC

Lubiński rynek oraz kilkanaście głównych ulic zamienią się w ogromny plac budowy. Jak grzyby po deszczu rosną mieszkalne budynki. Nie takie zwykłe, dwupiętrowe, jakie spotykamy w miastach powiatowych, lecz duże czterokondygnacyjne bloki i punktowce. Kombinat górniczo-hutniczy potrzebuje wiele mieszkań, bowiem liczba pracowników ciągle wzrasta. Tylko w 1962 r. oddano do użytku 310 mieszkań, trzy, dwu i jednopokojowych.

W Rynku oraz przy ul. Szerokiej buduje się punktowce metodą uprzemysłowioną (z elementów prefabrykowanych). Łącznie w 1963 r. miasto otrzyma 1142 izby.

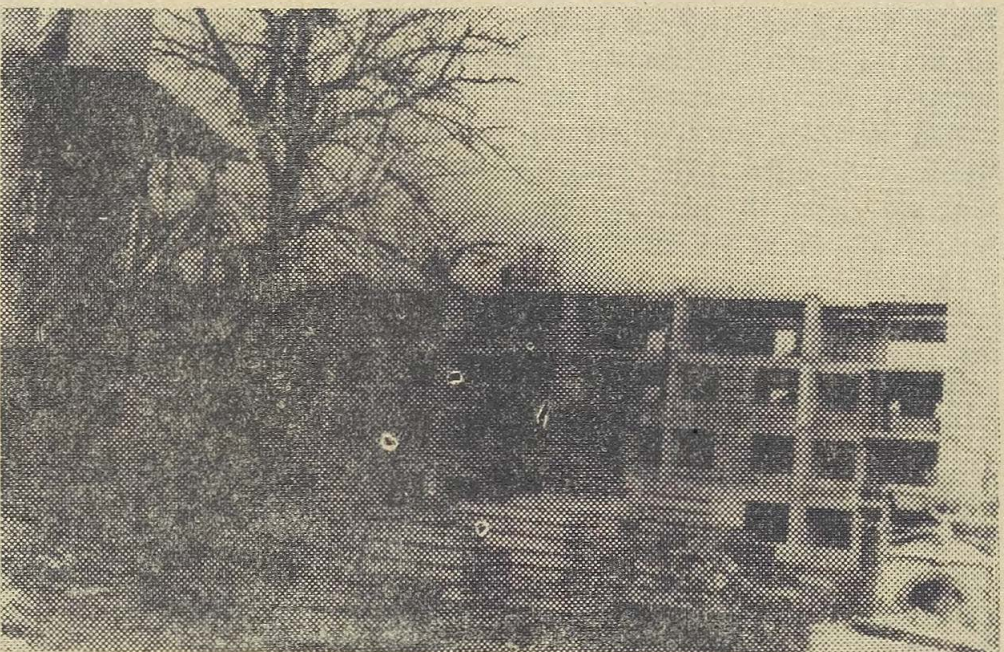
Przy ul. Staszica rozpocznie się w br. budowę dużego osiedla dla 3 tys. mieszkańców. Wszystkie obiekty wykonane zostaną sposobem uprzemysłowionym, dzięki czemu w ciągu trzech lat osiedle będzie gotowe. Poza mieszkaniami zbuduje się tam szkołę Tysiąclecia o 15 izbach, a także

restaurację, kawiarnię i kilkadziesiąt sklepów oraz warsztatów usługowych.

Plany przewidują, że do końca 1965 r. Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi odda do użytku swym pracownikom 3313 mieszkań liczących 8644 izby. Pomyślano również o wielu placówkach socjalno-kulturalnych. Z ważniejszych należy wymienić szkołę zawodową i technikum

górnicze z internatem. Kosztami 14 mln zł przystąpiono do adaptacji budynków na ten cel. Szkoła rozpocznie zajęcia w roku 1964/65. Poza tym kombinat otrzyma własny szpital, przychodnię lekarską, klub NCT-u, kino, halę sportową, łaźnię, przedszkole, kilka stołówek, hotele robotnicze itd.

Tekst i zdjęcia:
Lesław Miller



Blok mieszkalny, w którym zamieszka w 1963 r. kilkadziesiąt rodzin.

Z KRAJU

KASA W RĘKAWIE

W rzeszowskim, reprezentacyjnym zakładzie fryzjerskim jedna z klientek susząca włosy wyskoczyła nagle spod aparatu, zawiadując na oburzenie personel, że zginęła jej... 100 zł.

Rozpoczęto wnikliwe poszukiwania. Niestety, bez rezultatu. Po pewnym czasie klientka przeboleła widocznie stratę, bo siadła znów do suszenia włosów. Spojrzała w górę i wydała okrzyk radości. Do filtru suszarki przysany był czerwony papier. Okazało się, że pod powietrze wyrwał banknot z... rękawa gdzie był on ukryty. „Zaskórniak” w rękawie nie zdał egzaminu.

MŁODZIEŻOWA KRONIKA

Drużyna harcerska młodzieży ze wsi Besiekierz w pobliżu Koszaliny spisuje sumiennie kronikę wydarzeń swej wsi. Na bieżąco, ważniejsze fakty notuje się w gazecie ściennej. W ostatnim numerze, do takich wydarzeń należało przyjęcie na świat bliźniaków, odstawienie w terminie zboża do punktu skupu oraz zwycięstwo siatkarzy na klubem koszałuskim.

JUBILEUSZ „SANU

Sanocka Fabryka Autobusów podsumowała 130-lecie okresu swego istnienia wyprodukowaniem 10-tysięcznego wozu. Montaż autobusów rozpoczęto tu jeszcze przed wojną. Potem karosowano wioskie „Piaty”, produkowano autobusy N-5 na licencji NRD. Wreszcie od 1957 r. montuje się krajowe „Sany”. Obecnie fabrykę opuszcza 2 tys. autobusów rocznie. Niebawem liczba ta wzrośnie do 3500 sztuk.

„API”

Chocianów już oświetlony

Nareszcie Chocianów w godzinach wieczornych przypomina swoim wyglądem miasteczko z prawdziwego zdarzenia. Zakończony już został montaż instalacji oświetlenia jarzeniowego na wszystkich głównych ulicach. Z kolei prosimy Zakład Gospodarki Komunalnej o oświetlenie bocznych uliczek, jak np. Polna, gdzie kompletnie nic nie widać, a przewidziane nawet założenie 2 czy 3 lamp rozwiąże całkowicie problem.

WIS

Nowy sposób wytwarzania energii elektr.

W USA w miejscowości Everett — jak donosi tygodnik „Time” — na skalę przemysłową uruchomiono pierwszy na świecie generator prądu typu MHD o mocy 1350 kW, który pracował bez przerwy 6 dni.

MHD — magneto-hydrodynamiczny sposób wytwarzania energii elektrycznej — polega na przechodzeniu zjonizowanego pod wpływem wysokiej temperatury gazu — tzw. plazmy — przez pole magnetyczne. Gaz rozgrzany do około 3000 stopni

C staje się przewodnikiem elektrycznym. Generator MHD składa się w zasadzie z komory spalania, w której powstają gorące gazy i z dyszy, przez którą gaz wydostaje się z komory spalania na zewnątrz. Dysza umieszczona jest między elektromagnesami, a wzdłuż jej powierzchni wewnętrznej umieszczone są dwa szeregi elektrod, między którymi powstaje potencjał elektryczny. Sprawność generatorów MHD może być o 20 proc. wyższa od sprawności turboalternatorów. Podstawowa trudność — to dobranie materiałów wytrzymałych 3000 stopni C.

W Związku Radzieckim projektuje się już wybudowanie pierwszej siłowni opartej na zasadzie MHD o mocy kilkuset tysięcy kilowatów.

(Sw)

ZA ODRĄ Jako minister... Nowy

Kiedy po odejściu niechlubnej pamięci Fransa Josepha Straussa ze stanowiska ministra obrony Niemiec, Republiki Federalnej spekulowano na temat obsadzenia wakuującego fotela ministerialnego, jedno było jasne: nowy minister obrony nie będzie się zbyt różnił od swego poprzednika. Do tego nie dopuściliby Adenauer, nie dopuściliby militariści. Ktoś „nieodpowiedzialny” mógłby przecież zaprzęścić misternie, cegielka po cegielce, budowaną Bundeswehrę. Mógłby zaniechać starań w kierunku jej dalszej rozbudowy, starań o broń atomową.

Nowy minister już urzęduje. Kto zechce, może zobaczyć, jak wygląda Adenauer, któremu zaufali generałowie prusko-hitlerowskiego chóru? Kai-Uwe von Hassel. Owalna twarz, rzędzące włosy, okulary w rogowej oprawie. Na ustach uśmiech, a oczy zimne, taksujące.

Wywodzi się von Hassel z Afryki wschodniej. Tam ujrzał w roku 1913 światło dzienne, tamże pobierał nauki w profesji plantatora i kupca kolonialnego. Wszystko oczywiście en gros.

Skąd się tam wzięli jego rodzice? Pamiętać należy, że kaiserowskie Niemcy posiadały do końca pierwszej wojny światowej kolonie. Rodzina von Hasselów należała więc zapewne do kolonizatorów, którzy w Czarnej Afryce „umacniali niemieckość” i „wykonywali misję dziejową”.

Dwadzieścia sześć lat liczył sobie Kai-Uwe von Hassel, kiedy Hitler rozpoznał drugą wojnę światową. Do wschodniej Afryki pojecha nie dotarła, ale Kai-Uwe poczuł w sobie „krew przodków”, bo natychmiast bieży pod sztandary

Fuehrera. Zaciąga się do Wehrmachtu i zostaje oficerem.

W roku 1945 wstępuje do CDU. W dwa lata później zostaje z jej ramienia burmistrzem. W roku 1950 jego partia powierza mu funkcję przewodniczącego frakcji parlamentarnej CDU w Landtagu kraju Schleswig-Holstein. Rok 1954 przynosi mu stanowisko premiera rządu krajowego tamże i mandat do Bundestagu.

Pod „rządami” Kai-Uwe von Hassela staje się Schleswig-Holstein azylem dla hitlerowców wszelkiej maści i wszelkiego kalibru. Prawie wszystkie kluczowe stanowiska w tym kraju obsadzone są zbrodniarzami wojennymi i byłymi aktywistami faszystowskimi. Lekarze obozów koncentracyjnych praktykują spokojnie i zupełnie oficjalnie.

Jako zastępca przewodniczącego CDU, bierze Hassel aktywny udział we wszystkich posunięciach tej partii, mających na celu remilitaryzację, politykę z pozycji siły i podtrzymywanie tendencji odwetowych.

W swoich przemówieniach wyraźnie żąda zbrojnego odwetu, nawoływał do „wyzwolenia” Niemiec Republiki Demokratycznej, naszych ziem zachodnich, do walki przeciwko krajom obozu socjalistycznego. Czym więc różni się od Straussa? Przypuszczalnie zmieni nieco taktykę swojego ministerstwa. Ale i to nie jest pewne. Adenauer i jego generałowie wiedzą przecież czego chcą i jaki człowiek może im być pomocny w osiągnięciu tego.

Kai-Uwe von Hassel niedawno rozpoczął urzędowanie. Na razie umacnia swoją pozycję. Zobaczymy, czym się zasłuży swoim przełożonym.

CUX



ZE ŚWIATA

Suszenie mrozem i próżnią

W południowych Włoszech w Salerno uruchomiono pierwszą na świecie instalację do masowego suszenia środków żywności przez zamrażanie. Dotychczas ten sposób suszenia, zwany liofilizacją, stosowany był jedynie w przemyśle farmaceutycznym, głównie do konserwowania plazmy krwi ludzkiej. Roczna zdolność produkcyjna urządzeń w Salerno wynosi 1500 ton suchego produktu.

Liofilizacja polega na tym, że zamrożone do temperatury od 5 stopni C do -20 stopni C produkty, owoce, warzywa, mięso, ryby etc., poddaje się działaniu dosyć głębokiej próżni. Wilgoć

paruje przechodząc ze stanu lodu bezpośrednio w stan pary — smak i struktura produktów nie ulega przy tym żadnym zmianom. Tak wysuszone produkty tracą czysto 90 proc. swojej wagi i w hermetycznym opakowaniu nadają się do przechowywania w normalnej temperaturze.

(S. K.)

Zamiast łożysk — magnesy

W USA w laboratoriach fundacji Armour w Chicago wykonano model maszyny obracającej się, niemal bez tarcia w łożyskach. Każde z dwóch wykonanych jest z dwóch silnych stałych magnesów, utrzymujących się równowagą w ten sposób, że nie dotyka on ścianek łożysk, tylko wisi w powietrzu. Jako materiał do wykonania magnesów użyto pewnego tworzywa ceramicznego nie poddającego się rozmagnezowaniu i o dużym oporze elektrycznym. Ten nowy sposób łożyskowania może mieć duże znaczenie w konstrukcjach aparatów precyzyjnych.

(S. K.)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 2 (302)

3

Maszyny matematyczne w kurniku

Brojlery są to kureczki, które całe życie od chwili wyklucia się z jaja — spędzają w klatce. Przy właściwym doborze paszy i zachowaniu najkorzystniejszych warunków (oświetlenie, temperatura, wentylacja itp.) po 6 tygodniach kurczak taki osiąga wagę 1,3 kg, przy czym na 1 kg wagi kurczaka zużywa się 2,3 kg paszy.

Hodowlę brojlerów prowadzi się w całkowicie zmechanizowanych wielkich fermach, produkujących dziennie po kilka ton mięsa.

Obecnie automatyka a nawet maszyny matematyczne zaczynają znajdować zastosowanie również i w tej dziedzinie. Dzienna porcja żywności, którą otrzymuje kurczak musi zawierać dostateczną ilość białka, poszczególnych aminokwasów, tłuszczu, witamin i pierwiastków. Ponieważ różne gatunki paszy zawierają różną ilość poszczególnych składników, zaś potrzeby kurczaka w zależności od wieku się zmieniają, a ceny różnych gatunków paszy nie są jednakowe — ustalenie optymalnego reżimu żywienia jest praktycznie niemal niemożliwe przy zastosowaniu klasycznych sposobów obliczeń. Ale niewielki mózg elektroniczny nie tylko doskonale daje sobie radę z wyliczeniami, lecz także sam steruje mechanizmami odmierzającymi porcje dla poszczególnych pokoleń kurcząt.

Srednio maszyny matematyczne oszczędzają 10% paszy przeznaczonej dla brojlerów. Zauważyć należy, że w USA na produkcję brojlerów zużywa się około 5 milionów ton paszy rocznie.

(S. K.)

Adela Kordys

Dom czy „chata i szkło“?

„W dniu 1.XII.62 r. w czasie patroli na ul. Roczevelta o godz. 3.00 zatrzymałem osobnika, który siedł ulicą pijany i krzychał na cały głos. Po wylegitymowaniu go okazał się uczniem Technikum...” Zatrzymany miał 19 lat. Notatka kończy się słowami: „O powyższym należy powiadomić kierownictwo szkoły”.

Tyle mówi krótki meldunek milicyjny. Znamy imię i nazwisko zatrzymanego. Nie wiemy natomiast w jakim towarzystwie się obraca, gdzie mieszka... Właśnie, gdzie i u kogo mieszka? Na to pytanie w tym konkretnym, drastycznym wypadku moglibyśmy znaleźć odpowiedź w kancelarii uczelni. Adresy uczniów figurują przecież w ewidencji szkolnej. Dowiedzieć się więc łatwo pod jakim numerem przy jakiej ulicy zamieszkuje wychowanek takiego czy innego technikum, szkoły zawodowej lub liceum. Trudniejsza już byłaby sprawa, gdybyśmy zapytali kierownika względnie wychowawcę: u kogo mieszka uczeń — jeżeli nie korzysta z internatu?

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Który z dyrektorów szkół średnich, zawodowych i ogólnokształcących, mógłby z punktu odpowiedzi na pytanie: ilu uczniów z jego szkoły mieszka w domu rodzinnym, ilu zaś na stacji uczniowskiej?

I chociaż sprawa środowiska, w którym przebywa młodzież poza godzinami nauki w szkole, jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi — nie mamy w tej chwili dokładnego rozeznania — gdzie mieszka młodzież szkolna nie objęta internatami, przy-

bywająca do Legnicy nieraz z odległych krańców Polski. Stancje uczniowskie nie są kontrolowane przez powołane do tego czynnik. Dyrekcje szkół przeprowadzają kontrolę dorywczo, od przypadku do przypadku, najczęściej wtedy tylko, kiedy sytuacja staje się alarmująca. Nikt nie bada warunków, w jakich bytuje młodzież szkolna, umieszczona na prywatnych kwaterach.

Komisja Oświaty Miejskiej Rady Narodowej poświęciła dużo uwagi temu problemowi na swym ostatnim posiedzeniu. Wrazem wielkiej troski o wychowanie młodzieży było zwrócenie się Komisji do dyrekcji wszystkich szkół średnich i zawodowych o podanie adresów uczniów korzystających z kwatery prywatnych. Komisja włączyła do swego planu pracy kontrolę tych stacji w celu zbierania ich przydatności wychowawczej. Nie można bowiem dopuścić do tego, by młodzież odseparowana od domu rodzinnego dostawała się pod wpływ osób o wątpliwej moralności lub też zupełnie obojętnej na to, co się dzieje z ich młodocianymi lokatorami.

Poważną luką w dotychczasowej działalności władz oświatowych było zaniedbanie tego odzinka pracy wychowawczej. Aby to niedociągnięcie usunąć Komisja Oświaty proponuje wprowadzić w nowym roku szkolnym ścisłą ewidencję kwatery uczniowskich, zapoinowanych przez czynnik społeczny.

Duże pole działania otwiera się tu przed komitetami obywatelskimi, które winny czynnie

włączyć się do tej akcji. Nie może być żadnych „chat”, do których młodzież szkolną przyjmują się tylko po to, aby obronić się przed „nadmierzaniem”, lub po to, by podreperować budżet domowy nadszarpnięty przez nadmierne zamykanie gospodarza do kieliszka. Stancja uczniowska nie może być „metą” dla wyrostków szukających „chaty”, aby bezkarnie korzystać pod jej dachem ze „szkła”, i innych doczesnych uciech, mało mających wspólnego z nauką. Zgłoszenia kwatery uczniowskich, zapoinowanych przez komitety blokowe powinny przyjmować Inspektorat Oświaty i do niego z kolei winni zgłaszać się rodzice, pragnący umieścić swe dzieci w domach prywatnych. Dyrekcje szkół powinny posiadać dokładną ewidencję stacji uczniowskich i systematycznie je kontrolować.

Wdzięczne pole do działania mają tu również Komitety Rodzicielskie, które dotychczas w tym zakresie niewiele miały do powiedzenia. Otoczenie szczególnie troskliwą opieką młodzieży, oddalonej od domu rodzinnego i z reguły boleśnie przeżywającej okres aklimatyzacji w nowym środowisku, młodzieży często narażonej na deprawujący wpływ przypadkowych „kolesiów”.

Tym bardziej, że w mieście naszym mamy, niestety, ludzi, żerujących na naiwności młodych ludzi a zwłaszcza młodych dziewcząt. Wiedzą o tym kierownicy internatów. Jeżeli młodzież internatowa otoczona staranną opieką, wpada mimo to w sidła ciemnych elementów, to cóż dopiero mówić o nieletnich, pozabawionych tej opieki. Nadrobienie tych zaległości wychowawczych jest sprawą pilną i nie można jej odkładać do jutra.

A. KORDYS



A może by tak pójść do Klubu lub MDK? Tam odbywa się szereg ciekawych imprez, pracuje wiele zespołów. Na zdjęciu Barbara Gryza w piosence: „Stoję na deszczu”.

Fot. M. Pawełek

Ważne sprawy małego Choinowa

„Wiadomości” rozmawiają z dyrektorem MZBM w Chojnowie Alfredem Sternikiem

W Chojnowie zakończono już budowę zniszczonych budynków mieszkalnych z okresu ostatniej wojny. Dziś miasto liczy około 11 tysięcy mieszkańców. W ostatnich pięciu latach przybyło miastu 2.350 nowych mieszkańców. W ciągu 18 lat, w mieście zbudowano zaledwie 1 blok mieszkalny na 8 rodzin przy ul. K. Marksa z funduszy załogi DFWB. Przy ul. Nowotki prowadzona jest budowa 10 budynków jednorodzinnych przez spółdzielnię mieszkaniową. Miasto odczuwa poważny głód mieszkaniowy. Z posiadanych środków finansowych prowadzone są głównie remonty kapitalne i bieżące oraz roboty elewacyjne i porządkowe. Jak wiadomo, gospodarze miasta główną uwagę poświęcają remontowi i konserwacji zamieszkałych budynków, w których uzyskuje się dodatkowe izby mieszkalne.

Dyrektor MZBM tow. Alfred Sternik jest człowiekiem energicznym, pełnym zapału i inicjatywy. Zna na pamięć niemal każdy dom objęty planem remontów.

Nasz reporter rozmawiał z nim o remontach i zabezpieczeniu budynków na okres zimy.

— Ile pieniędzy przeznaczono w tym roku na remonty?

— Na remonty kapitalne MRN przeznaczyła na początek tego roku 3 mln. 655 tys. zł. Za pieniądze te poddano remontowi 20 budynków. Do użytku oddaliśmy już 18 budynków, a dalsze zostaną przekazane do końca br. Do 1. XII.62. wykorzystano już ponad 3 mln 315 tys. zł. Prace remontowe przysporzyły miastu 33 izby mieszkalne w budynkach od lat nie zamieszkałych. Wszystkie remontowane budynki otrzymały estetyczną elewację. Większość z nich została wyposażona w łazienki i inne urządzenia. Koszt instalacji łazienek pokrywają sami lokatorzy.

— Zbliża się okres mrozów i zapewne lokatorzy złożyli wiele podań o drobne remonty. Jak są one załatwiane?

— Konserwacja i remonty bieżące są oczkiem w głowie naszego MZBM. Na ten cel przeznaczono w ub. roku 1 mln 320 tys. zł, a wykorzystano ponad 1 milion 400 tys. zł. Podania lokatorów są rozpatrywane na miejscu przez naszych fachowców. Wykonujemy prace, których wartość przekracza 300 zł. Drobniejsze naprawy wykonują sami lokatorzy. W minionym roku wpłynęło 436 podań oraz 70 podań zostało z roku 1961. Załatwiono do 1. XII.62 r. 427 podań, a pozostałe 79 załatwi się do końca br.

Posiadamy 71-osobową ekipę remontowo-konserwacyjną. Prowadzi ona masę różnych drobnych remontów, szczególnie przed zimą. Tu potrzeby lokatorów często przekraczają nasze możliwości. Jednak w ub. roku zrobiono wyjątkowo dużo: wymieniono 130 m kw. stropów dewianych, naprawiono 1200 m kw. pokryć dachowych, wykonano 10.100 m kw. prac malarskich. Zbudowano 110 trzonów piecowych i kuchennych, przebudowano 40 komínów, założono 204 szt. skrzydeł drzwiowych i 1142 okiennych. Wykonano 460 m kw. nowych podłóg, a naprawiono dalsze 650 m kw. Większą uwagę zwróciliśmy na da-

chy. Założono 3,5 tys. m. b. rynien dachowych i rur spustowych. Odgrzewiono 16 budynków, a w 13 budynkach wymieniono instalację elektryczną. W 32 budynkach założono nową instalację wodno-kanalizacyjną.

Jakie nowe formy wprowadzono do gospodarki mieszkaniowej?

— Przede wszystkim zdają egzamin odpłatne remonty lokatorskie. Polegają one na tym, że lokator zgłasza do MZBM naprawę mieszkania lub malowanie, a wykonuje ekipa remontowa MZBM. Takich odpłatnych remontów wykonano w ub. roku na około 100 tys. zł. Za wykonane prace remontowe lokator może należycie wpłacać do kasy MZBM w kilku ratach. Drugim ważnym krokiem jest zorganizowanie samodzielnych grup remontowo konserwacyjnych przy każdym z czterech ADM. Do każdego ADM przydzielony został specjalny konserwator, który wykonuje drobne naprawy.

ADM wraz z Komitetami Blokowymi są organizatorami udanych tzw. „sobót czystości”, co wpłynęło na zmianę wyglądu miasta, które we współzawodnictwie na terenie powiatu złotoryjskiego zajęło pierwsze miejsce. Prezydium przyrzekło nam w nagrodę telewizor.

— Może kilka słów o planach i zamierzeniach na rok 1963?

— W 1963 roku poddanych zostanie remontowi 20 budynków mieszkalnych. Na ten cel przewidziano 3 mln 940 tys. zł. Na remont bieżący przeznaczono tylko 1 mln. 80 tys. zł. Zwiększymy usługi dla ludności w ramach odpłatnych remontów lokatorskich o 120 tys. zł. Jednak głównym kierunkiem będzie nadal wprowadzanie postępu technicznego, stosowanie materiałów zastępczych i obniżenie kosztów budów. Np. wprowadzi się nowy sposób wykonywania suchych tynków i ścianek działowych z specjalnych płyt gipsowych oraz posadzek estrichypisowych, zamiast dotychczas używanych desek i drogich posadzek klepkowych. Będziemy szkolili 32 uczniów na murarzy, dekarzy i cieśli. Dla ekip remontowych zorganizujemy specjalne szkolenie zawodowe i ogólne, co pozwoli podnieść kwalifikacje zawodowe całej załogi. Usprawnimy również prace ADM i grup remontowo-konserwacyjnych w MZBM oraz ADM.

Rozmawiał: Wł. Dominiak

Czym zajmie się PPRB w roku bieżącym?

Wartość wszelkich robót wykonanych przez Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Złotorzy w 1962 r. wyniosła 15,8 mln zł. Oto ważniejsze budowy: oddanie do użytku Powiatowej Lecznicy Weterynaryjnej dla Zwierząt w Złotorzy, ka-

pitalny remont budynku Powiatowej Rady Narodowej, przebudowa Powiatowego Domu Kultury, remont kina w Świerzawie (do 15 stycznia ma być zakończony), rozpoczęcie budowy domu mieszkalnego przy ul. Górniczej dla pracowników kopalni

„Nowy Kościół” i kapitalny remont budynku przeznaczanego na nową szkołę w Chojnowie.

— Czym zajmie się przedsiębiorstwo w roku bieżącym? — pytamy dyrektora PPRB, Jana Przybylskiego.

— Nie otrzymaliśmy jeszcze szczegółowego planu przerobu, ale zgłoszono wiele budów, m. in. 3 domy mieszkalne dla DBOR-u, które staną w Złotorzy przy ul. Mickiewicza, Nowotki i Krasiwickiej oraz 2 budynki dla kopalni „Lena”, przy ul. Górniczej. W Wojcieszowie będziemy budować ośrodek zdrowia oraz adaptować obiekt na schronisko turystyczne (pod warunkiem, że Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki PRN zapewni na czas dokumentację i fundusze). W Chojnowie zamierzamy przebudować budynek byłego szpitala przeciwgruźliczego, który ma być przemianowany na szpital rejonowy. Również w Chojnowie będziemy remontować hotel. Poza tym przeprowadzimy adaptację obiektu przeznaczanego na szkołę w Białej.

— Podobno w tym roku będziecie rozbudowywać własną bazę? — Tak, otrzymaliśmy na ten cel 700 tys. zł. Ale to nie wystarczy. Oczekujemy dalszych 500 tys. zł. Za pieniądze te zbudujemy magazyny, warsztaty oraz oddamy do użytku załogi inne urządzenia w postaci łazni, świetlicy itp.

(demil)

Po 15 latach zbrodniarza stanął przed sądem

W 1947 r. we wsi Sokolowie (pow. złotoryjski) popełniono zbrodnię. Nieznany sprawca zamordował 24-letniego Mieczysława Matyjaszczyka. Zbrodni dokonano w sposób niekierowniczy, w celu oziary znaleźć 3 rany zadane rzeźnikiem nożem.

Prokuratorskie akta śledcze dawno pozostają w archiwum, nim sięgnie się pod koniec ubiegłego roku. Tym razem zbrodniarza po 15 latach ukrywania się w różnych stronach Polski, został schwytany. Okazał się nim Stanisław Lorek — jak wykazało śledztwo — serdeczny przyjaciel zamordowanego.

Niedawno St. Lorek odpowiadał przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu, który skazał go na 9 lat więzienia, a przy zastosowaniu amnestii karę zmniejszono na 6 lat. Prokuratura Powiatowa w Złotorzy zapowiedziała rewizję wyroku.

(demil)

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 2 (302)

JUŻ MI to ktoś raz mówił; potem ktoś inny powtórzył, nie wiedząc chyba nawet o pouczeniach pierwszego. Rzecz sprowadzała się do tego, iż mowy być nie może o zrównaniu poziomu życia kulturalnego na wsi i w mieście. Bo: inna baza, inne kadry; bo: konsument wartości kulturalnych żyć musi w świecie zbliżonym choćby do pewnego przerafinowania intelektualnego, aby samemu odczuć potrzebę jakiegoś szlif duchowego.

Obaj machnęli ręką i unieśli brwi, gdy nieśmiało sowytałem, co zaczęło „przerafinowanie intelektualne”? Doszli widać do wniosku, iż zadając pytanie tak naiwne, nie dorosłem do dysputy z nimi.

A chodziło o pewną moją publikację, w której podałem kilka przykładów zaniedbywania dziedziny kultury wśród pracowników państwowych gospodarstw rolnych w powiecie legnickim i domagałem się zwrotu cienia bacniejszej uwagi w tym kierunku. (Publikacja ta nikomu zresztą krzywdy nie czyniła, gdyż żadnemu z adresatów nawet na myśl nie wpadło, aby się, do moich sugestii jakos ustosunkować).

Tak więc stanowiący na punkcie zerowym, wypadnięcie od nowa rzucić kilka truizmów, stwierdzających, że wzrost mechanizacji rolnictwa, wzrost „wydajności z 1 ha czterech zboż podstawowych”, wzrost dobrobytu wyrażającego się liczbami zakupionych przez wieś motocykli, pralek elektrycznych, ubrań z „elasy”, nylonowych pończoch, liczbami utapirowanych „spray” — lakierem głów i emaliowanych paznokci — niekoniecznie oznaczać musi równoczesne ożywienie życia kulturalnego na wsi. Pewno, zwiększająca się ilość telewizorów, wpływa w jakimś stopniu na zmniejszenie się różnic między miastem i wsią, ale nie ludźmi się, że telewizja stanie się jakimś panaceum na wszystkie kulturalne dolegliwości naszej wsi.

Rok miniony dał pewne nadzieje na polepszenie tej sytuacji. Sprawami kultury na wsi zainteresowały się głębiej instancje partyjne, rady narodowe; obradowały nad nimi egzekutywy Komitetów Powiatowych w Legnicy, Złotoryi, plenum KP w Lubinie, sesja Powiatowej Rady Narodowej w Jaworze. Powiaty opracowały plany kulturalnej aktywizacji wsi, ale np. Bolesławiec tego nie uczynił, a Legnica bardzo późno.

W opancu o analizie istniejącego stanu rzeczy, postanowiono skoordynować działalność kulturalną, aby uniknąć wielotorowości i, niekiedy, oczywistych nonsensów. (Zdarzały się na przykład wypadki, że działalność świetlicy wiejskiej przypisywały sobie w sprawozdaniach GRN, ZMW, Straż Pożarna, Ludowy Zespół Sportowy, Koło Gospodyń Wiejskich i kto tam jeszcze we wsi żył i działał).



W Legnicy powołano do życia Towarzystwo Rozwoju Kultury, które ma wszelkie dane, aby stać się koordynatorem wszelkich poczyną kulturalnych i swoje doświadczenia udostępniać innym powiatom Zagłębia Miedziowego. Istnieje też nadzieja, że nie popełni ono błędów Towarzystwa Klubów Rolniczych i Chłopskich w Jeleniej Górze, które ma w samym mieście do zanotowania niemało sukcesów, lecz na terenie wiejskim, jak dotąd, nie odnosi oczekiwanych rezultatów.

Od koordynacji spodziewamy się zainscenizowania wsi w kulturalnej aktywizacji wsi, spodziewamy się rozsądnego

ralnych w teren, wpadała do kolejnych wsi jak po ogień, nie mogąc zatłumaczyć w spokoju wielu spraw. O dwunastej samochód stał jednak przed siedzibą ojca. Onże ojciec spojrzawszy zmarszczonej brwi na zegarek i wsłuchawszy do samochodu, zaczął się zawieźć trzy ulice dalej na posiedzenie. Posiedzenie trwało kilka godzin i przez ten czas samochód stał bezużytecznie pod drzwiami, czekając na moment, kiedy trzeba będzie ojca odwieźć z powrotem na trzecią ulicę.

A wykorzystywanie pracowników kultury do wielu innych, nie mających nic z kulturą wspólnego, prócz „chęci „powoływania” bibliotekarzy z

nica między zwykłą cywilizacją a wyższą od niej kulturą. Czy posiadanie telewizora, to jeszcze cywilizacja, czy już kultura? A mycie zębów? A schludny ubiór?

„Było definicji wiele...” — parafrazując wiersza. A człowiek przeciętny, mieszkający wsi, słyszy o tej kulturze wiele i może by nawet stał się jej zagorzałym zwolennikiem, gdyby mu ktoś rozumiał wyłumaczyć w czym rzecz.

Przywodzi to na myśl pewną anegdotę. (Cytuję za „Mądroskami żydowskimi”).

„U słynnego mędrca Rabi Szamaja zjawił się pewien innowierca i powiedział:

— Przyjmę religię mojżeszową pod warunkiem, że wyłożysz mi zasady zawarte w Piśmie Świętym, stojąc na jednej nodze.

Słyszac te słowa, Rabi Szamaj chwycił za kij i wygnął innowiercę z domu. Ten udał się z tą samą sprawą do Rabi Hilela, który w przeciwieństwie do porywczego Szamaja był bardzo cierpliwy. Rabi Hillel stanął na jednej nodze i powiedział:

— Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło — oto jest cała Tora (pięcioksiąg Mojżesza, pierwsza część Starego Testamentu) — wszystko inne, to komentarz.”

Może spróbować wyłożyć definicję kultury „stojąc na jednej nodze”?

W słowniku wyrazów obcych M. Arcta czytamy: Kultura — uszlachetnianie obyczajów ludzkich, rozwój i ukształcenie duchowe, oświata, cywilizacja.

Oto „Tora”. A komentarz? Chyba wszystko to, co robi się dla osiągnięcia wyżej cytowanych celów; wszystkie współczynniki składające się na pojęcie kultury.

Wydaje się, że wpływa stąd jeden wniosek: działalność kulturalna nie może być oderwana od innych zjawisk życia codziennego, od innych problemów.

Dłatego też niesłuszne jest mniemanie, że kulturę w powiecie „robić” powinien wyłącznie kierownik wydziału kultury z jednym, czy dwoma współpracownikami. Bo cóż ci ludzie, na Jowisza, mogą sami zdziałać? Nic. A to trochę za mało. Rola wydziałów kultury powinna sprowadzać się do nakreślenia ogólnych ram działalności kulturalnej w powiecie. A współdziałać w aktyzacji kulturalnej winni wszyscy. Począwszy od instancji partyjnych, poprzez organizacje społeczne, młodzieżowe, rady narodowe, nauczycielstwo, do każdego człowieka, któremu dane było zachować wartości kulturalnych, bądź też z racji wykonywania pewnych funkcji społecznych.

Oczywiście nie można sprowadzać wydziału kultury do roli wiecznego pete’a, żebrzącego u wszystkich o wyrozumienie dla spraw kulturalnych, o pomoc, współudział etc., etc. A to było przecież dotychczas praktykowane.

Wiesz czeka na aktywizację kulturalną. Własnymi siłami jej nie dokonasz.

Requiem dla kultury na wsi czas przerwać.

Zbigniew Krenecki

Do kogo adresować pretensje?

Sprawa jest już tak denerwująca, że nie sposób okraszać ją nadal dowcipami i traktować humorystycznie, powtarza-

Teatrzyk „Szczypawka“

ZAPRASZA NA KOLEJNĄ PREMIERĘ
URBANISTYCZNEJ TRAGI-FARSY FOD WIELCE
PRAPUJĄCYM TYTUŁEM:

„STRACHY NA LACHY“

UDZIAŁ BIORĄ:

Grupa budowniczych Mikro-Osiedla i chór.
Rzesza przyszłych lokatorów.
Intelektualista.
Kurtyna.

AKT I i OSTATNI

GRUPA BUDOWNICZYCH MO“

My, wszystkim znani urbaniści
prezent dziś miastu dajemy wspaniały,
(choć nioszą ludzie pełni zawiści
że archi-tekto-niczne to chały...)

CHOR (NA ZNANĄ MELODIĘ)

A-a-a bloki dwa,
szare, bure, obydwa,
jeszcze nie „so wsiem” notowe,
czyli w stanie są surowym,
-a-a-a,
-a-a-a...

RZESZA PRZYSZŁYCH LOKATORÓW

W stanie surowym, czyli dziewiczym,
nie każdy jednak z tym stanem się liczy,
i stroja niektórzy już „śmichu, chichu”
że w jednym budynku są podwójne strychy,
a zaś do kuchni w drugim bloku
można jedynie wejść przez pokój...

INTELEKTUALISTA

Na świecie modne kierunki powstają:
anty-poezja i anty-pralnictwo,
Czemu więc: oni stworzyć nie mają
pojęcia anty-budownictwa?!!

GRUPA BUDOWNICZYCH M.O.

Śmieją się tylko różne „męciwody”
lecz śmiech ten dla nas nie nie znaczą,
podwójne strychy — to dziś krzyk mody...

RZESZA PRZYSZŁYCH LOKATORÓW

...tużcież bezdennej rozpaczyle!

INTELEKTUALISTA

I rzekłby tutaj stary Dinnenes,
swe ulubione wcinając knedle:
Jeżeli brak ci wygodnej beczki
wystarczy musi Mikro-Osiedle!!

KURTyna (spełnia z rezygnacją wyznaczoną jej „dziejo-misję”).

*) Skrót nazwy Mikro-Osiedla. Nazwa niezwykle trafna. Projektanci z góry bowiem zakładali, iż lokatorzy będą mieli na prawdę mikrowygody. Skrót ten nie ma nic wspólnego z inicjałami organu władzy, stojącej na straży porządku i bezpieczeństwa.

Dyrektor, główny reżyser oraz najgłówniejszy z Woźnych Teatrzyku „Szczypawka”.

Bronisław Freidenberg
(metr siedemdziesiąt bez kapelusza)



Przybikowa koło Legnicy do remanentów w miejscowym GS-ie?

Jeśli już padło słowo: biblioteka, iluż ludzi, zupełnie przypadkowych obdarzonych zadaniem upowszechniania czytelnictwa na wsi! Znowu wina właścicieli rad narodowych, które często bibliotekę traktują jak piątą koło i nie dbają o właściwe obsadzenie funkcji bibliotekarza.

Byłem kiedyś w takiej wiejskiej bibliotece. Rozmowa, która wywiązała się między sympatyczną panią a mną, brzmiała tak:

— Dużo pani ma tutaj książek?

— Dużo.

— A co czytelnicy najchętniej wypożyczają?

— A, różne książki. Co kto lubi.

— Co pani sama radzi czytelnikom?

— Kładę książki na stół i wybierają sobie.

— No, a gdybym ja tak poprosił o doradzenie mi? Interesują mnie klasycy.

— Klasycy? Nie mam.

— Nie ma klasyków? Może wymienię mi pani kilku autorów.

— Nie pamiętam wszystkich. Jest zdaje się coś Reymonta, Ziemiękiewicza, Prusa... tej, no, Orzechowskiej... nie, Orzeszkowej. Potem Dąbca, Mostowicz.

Odeszła mnie ochota do dalszej pogawędki z miłą „bibliotekarką”.

Przykład sporadyczny. Ogólnie biorąc bibliotekarze starają się, jak mogą. Ale jak mogą, skoro tylko 23 proc. z nich posiada średnie wykształcenie? Dolny Śląsk ma w tej materii „zarezerwowane” jedno z ostatnich miejsc w kraju. Przyczynia się to wyraźnie do obniżenia wskaźnika czytelnictwa. I w tym wyprzedzają nas inne województwa. Ale są i inne przyczyny: Bolesławiec dla przykładu wyasygnował w roku 1962 na zakup nowych książek zaledwie 25 tysięcy złotych. Jest więc w tym powiecie najmniej książek w skali wojewódzkiej.

Ponarzekałem sobie. A gdzie konstrukttywne wnioski? Z tym gorzej. Kultura jest to... Właśnie! Na pewnym posiedzeniu, poświęconym sprawom upowszechnienia kultury, jeden z uczestników rzucił prowokujące pytanie: jaka jest właściwa definicja kultury? Posypały się sformułowania. Zaczęto się zastanawiać, gdzie przebiega gra-

jęc wyświechtany slogan, że ciepłe ga-e kupuj w ciecie, bracie. Wobec tego bez wstępnych

komentarzy pozwalamy sobie skierować do naszych placówek handlowych kilka pytań:

— dlaczego nie ma w sklepach żadnych ciepłych pończoch, skarpetek, ani podkolanówek?

— gdzie się podziały skarpetki i podkolanówki elastyczne?

— co się stało z t.zw. reformatami? Kto winien temu, że obecnie, dla odmiany, faworyzuje się tylko filigranowe kobiety i tylko dla nich produkuje się te rzeczy?

— kto zapomniał o ciepłej bieliznie dla mężczyzn? Przecież to też ludzie, którym dokucza mróz.

Może nadal brak danych statystycznych dotyczących liczby kobiet, mężczyzn i nóg jaćmi dysponujących?

Sama odpowiedź na pewno nas nie rozgrzeje. Chciejmy jednak wiedzieć na kogo powinniśmy się gniewać za to, że liczba mieszkańców Legnicy nie jest w statystykach brana pod uwagę.

K. F.

Pod znakiem rocznicy powstania styczniowego

WŚRÓD tegorocznych uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego na pierwszy plan wysuwa się setna rocznica wybuchu powstania styczniowego. Za inaugurację jej obchodów uważa się można posiedzenie naukowe Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy w dniu 2 bm. z referatem mgr T. Gumińskiego p.t. „Powstanie styczniowe w prasie legnickiej”, a właściwie w jedynym wówczas się ukazującym piśmie politycznym w naszym mieście „Legnitzer Stadt-Blatt”. Reprezentowało ono kierunek liberalny.

Legnicę włączyły z ziemiami polskimi, nawet pod innymi zaborami, stosunki gos podarcze, a nawet kulturalne, w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Stąd żywe zainteresowanie miejscowych czytelników tym, co się działo nad Wisłą w okresie lat 1860–1864 i wychodzenie im naprzeciw ze strony redakcji pisma. Tak brzmiały główne stwierdzenia prelegenta.

Następne posiedzenie naukowe T.P.N. w Legnicy z referatem mgr Konrada Bartoszewskiego z Wrocławia odbędzie się w pierwszym środy lutego, o godz. 18 i poświęcone będzie pocie — powstancowi Mieczysławowi Romanowskiemu.

W drugiej połowie stycznia „Wiadomości Legnickie” przeznaczą całą kolumnę na tematykę rocznicową. fig.

O całą prawdę w popularyzowaniu historii

Przeczytaliśmy z zainteresowaniem artykuł Jana Minkiewicza pt. „W sto pięćdziesiąt rocznicę”, zamieszczony w pierwszym tegorocznym numerze „Wiadomości Legnickich”. Interesujący ten artykuł zawiera naszym zdaniem parę niesłusznych i niemożliwych do przyjęcia sformułowań i ocen. Głęboki sprzeciw budzi także rozważanie niektórych aspektów. Pozwolić więc sobie polemizować z autorem w pewnych, najważniejszych naszym zdaniem, sprawach.

Wbrew opiniiom wszystkich bonapartystów i wbrew temu, co w sposób oczywisty wynika z artykułu J. Minkiewicza, Napoleona w Rosji nie zwyciężył mroź! Zdobył on wprawdzie ziemę roku 1812 szlify generalistyczne, ale wiadomo, że generałów w tej wielkiej kampanii było wielu. W tej liczbie więcej niż jeden z meteorologicznym rodowodem.

Dnia 17 sierpnia 1812 roku, po powrocie z przejażdżki po zdobytym dopiero Smoleńsku Napoleon rzekł: „Kampania roku 1812 jest skończona”.

Światowej sławy znawca epoki napoleońskiej członek Akademii Nauk ZSRR Eugeniusz Tarło w komentarzu do tych słów Bonaparte mówi m. in.:

„I nie tylko dlatego, że armia jego stopniała do połowy wskutek konsekwencji obsadzenia wojskiem składów i olbrzymiej ilości komunikacyjnej oraz w wyniku drobnych uprzedzeń, lecz

zacieklej i krwawych potyczek, wskutek straszliwych upałów (podkreślenie nasze W.T. i J.Z.), chorób i przemęczenia”.

Tak więc na długo przedtem, zanim Napoleon zednął się z „generałem marozem”, poniósł wielkie straty z rąk „generała upału”. Nie o to jednak chodzi, gdyż ani generał mroź, ani generał upał, ani też podpułkownik odwilż (o którym także historia zachowała pamięć), nie odegrali w tej kampanii roli decydującej. Między czerwcem a wrześniem, jak wszyscy wiedzą, mroźów nie było nawet pod Moskwą, nie było ich także w roku 1812, zaś losy napoleońskiego najazdu na Rosję w tym okresie zostały już przesądzone.

4 października, wysyłając do cara Aleksandra kolejnego parlamentariusza, Bonaparte mówił: „Potrzebny mi jest pokój. Chcę ratować honor”.

Nie chodziło więc o zwycięstwo, nie chodziło nawet o ratowanie Wielkiej Armii, chodziło już tylko o pokój i honor.

Wojna była przegrana. Dowódcy armii rosyjskiej realizowali najsluszniejszy w jej warunkach plan strategiczny, ale najgłówniejszą strategią nie przyniosłaby sukcesów gdyby nie bezkompromisowa wobec najeźdźcy postawa rosyjskich chłopów. Niszczili oni wszystko, cokolwiek mogłoby być oparciem dla intruzów, nie zważając, że niszczyli tym samym cały swój dobytek. Nic dziwnego, że rzucane później hasło wojny ludowej, walki partyzanckiej, znalazło pełne poparcie chłopstwa. To zadecydowało o zupełnym wyniszczeniu Wielkiej Armii. Oczywiście geniusz strategów, mądrość i patriotyzm Kutuzowa, przestrożki i klimat, błędy Napoleona i ogólna sytuacja polityczna w Europie — wszystko to były czynniki klęski. Ale pierwszym, najważniejszym i decydującym czynnikiem był opór narodu, przede wszystkim chłopstwa.

Na marginesie warto przypomnieć, że generał mroź odzyskał swoje szlify 130 lat później, kiedy chciano mu przypisać główną zasługę w pokonaniu VI Armii feldmarszałka von Paulusa. Armia Czerwona zdobyła jednak Berlin w maju, a nie w grudniu lub lutym.

Nie wspominalibyśmy o tym

przy tej okazji, gdyby nie to, że nie brak i dzisiaj „zasłużonych generałów”, którym śni się po nocach nowa wyprawa na Moskwę, a którzy swoje niedawnoklęski kładą na karb strategicznego mistrzostwa generała mroza.

Sądźmy również, że zawarta w artykule tradycyjna ocena udziału Polaków w kampanii napoleońskiej roku 1812 jest niesłuszna i szkodliwa.

Jakkolwiek ludzie z korpusu księcia Józefa na pewno gorąco kochali Polskę, pragnęli jej odrodzenia (abstrahujemy świadomie od społecznego i politycznego programu tego odrodzenia), to jednak wiążąc swe losy i losy Polski z Napoleonem, mylili się i kroczyli po zgubnej drodze. Pozwolili się wykorzystywać szulerom politycznym do co najmniej podejrzanym celów, do „mokrzej roboty”, zapisali się wręcz haniebnie w historii narodu hiszpańskiego. Znałe są ich wyczyny na San Domingo. Nie naruszyli wprawdzie swego „żołnierskiego honoru”, ale honorowi swojego narodu przyniesli poważny uszczerbek.

Dlatego w ocenie żołnierzy korpusu księcia Józefa należy rozróżnić dwie sprawy: Po pierwsze fakt, że spełnili oni niechlubną rolę w historii wojen napoleońskich. Po drugie zaś, że ich program polityczny, i program wyzwolenia Polski był nierealny i nierozumny. Historia wielokrotnie, także przed i po erze napoleońskiej, wykazywała, że po to, aby wnieść do skutku służbę swojej ojczyźnie, nie wystarczy ją gorąco kochać, trzeba ją nade wszystko kochać mądrze. Tego polscy bonapartyści nie potrafili.

Dlatego apel Jana Minkiewicza o zachowanie w pamięci narodu „polskich patriotów” spod znaku księcia Józefa jest niepotrzebny i niesłuszny. Pamięć ta zawsze będzie zaprawiona dużą dozą gorczy i wstyd. Gorczy jest tym większa, że żołnierze księcia Józefa nie byli ostatnimi, którzy w dobrej wierze kładli głowę dla obcych interesów, że niektórzy spośród ich ideowych następców nie wahali się broni swej skiero-
wać wręcz przeciwko ojczyźnie.

O tym wszystkim warto pamiętać w mroźną grudniową noc, kiedy nawiedzają nas reminiscencje z nieopamiętanej swoistej romantyki wyprawy Napoleona na Moskwę. Jeśli się o tym nie pamięta, mówi się tylko pół prawdy, która — jak powiadają — zawsze oznacza nieprawdę.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Zdziwiło nas niezmiernie, że w styczniu 1963 roku w przeddzień setnej rocznicy jakże bliskiego Polsce Ludowej Powstania Styczniowego, w kolumnie historycznej „Wiadomości Legnickich”, znany działacz legnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i historyk zamieścił właśnie artykuł apoteozujący jakże odmienną w swojej wymowie kartę naszych dzieł. Fakt, że 150 lat temu Bóg Wojny w niesławnym odwrócenie przebiegu skrawek ziemi legnickiej nie wydał nam się wystarczającym ku temu powodem.

WACŁAW TOPOLIŃSKI
JERZY ZAWADZKI

Anna-Krystyna

2)

Mieszkamy w Legnicy...

Ciocia Ala jest nauczycielką i męża ma też nauczycielem. Mają jedną córeczkę Basię i niedługo będą mieli znowu...

— Co będą mieli? Co ty wypisujesz?

— Drugą córeczkę przecież. Nie przeszkadzajcie. Często się oświadczamy. W ogóle jest bardzo wesoło. Przychodzi też do nas drugi dziadek (on jest wdowcem i inżynierem budowlanym). Mieszka niedaleko od nas ze swoją drugą córką, która jest lekarzem.

Piszę ten list ja, bo tak urządziła moja rodzina. Wszyscy chcą się do mego listu dopisać. Bardzo dziękujemy za zaproszenie do Budapesztu. Może w czasie wakacji będę mogła do Pani przyjechać? Cieszę się, że ma Pani dzieci w moim wieku. Z fotografii najbardziej mi się podoba Michał. Od razu widać, że obokojawie.

— Joasia, pęknięć można z tego tygodnia listu! — powiedział ze śmiechem ojciec.

— Daj jej spokój, Jarek. Dobrze, dobrze, Joasiu.

— Ale ja przecież jeszcze nie skończyłam.

— To skończysz później! — rozległ się w drzwiach basowy głos dziadka Jana. — A co ty w ogóle tak dukasz?

— Napisała list do Marysi. Wie ojciec, tej co to za Niemca u nas się ukrywała. W 46 roku pojechała na Węgry szukać swojego narzeczonego, ale w końcu wyszła za Węgra. Ciotka Joasia posłała jej nasz adres i teraz Maryśka chce, żeby jej wszystko o nas napisać. Joasce spodobał się jej syn Michał i uparła się, że sama napisze ten list.

— Pamiętam tę Marysię. Stare dzieje... I my już, co niektórzy, też już stare pierniki. Wierzyć się nie chce, że w samej tej Legnicy mieszkamy już 17 lat! Ależ ten czas leci, psiaakrew, ależ leci!

Joasia pierwsza wyszła ze szkoły i szybko skręciła w ulicę Baszową. Tam stanęła przed sklepem galanterijnym i bardzo długo wpatrywała się w brązowy sweter oglądany już poprzednio dziesiątki razy. W tym czasie nadziedzi Janusz i już razem, nie śpiesząc się, ruszyli w dalszą drogę. Chłopak mieszkał w pobliżu Kryśków i odkąd Joasia zaczęła chodzić do Liceum — spotykali się niemal każdego dnia i razem wracali ze szkoły. Janusz był już w XI klasie. Miał 17 lat. Dziewczeta ja-
koś nie interesowały go dotąd, ale od pewnego czasu te wspólne przechadzki z Joasią zaczęły go pociągać. Dziewczyna była ładna, zgrabna i wesoła. Dlaczego miałby jej unikać. Ostatnio nawet doszedł do wniosku, że na jej widok budzi się w nim jakiś dziwny niepokój. Kiedyś, było to chyba w październiku, poszli do parku i tam próbował ją pocałować. Dziewczyna zakryła twarz rękami i odpychała go, ale w końcu dotknął ustami jej gładkiego, śniadego policzka. Nie mówili nigdy o tym, ale czuli, że oboje o tym często myślą. Joasia od tej pory patrzyła na niego wielkimi czarnymi oczami, w których chłopak dostrzegał kłótnię.

— Chyba zakochała się we mnie — myślał często i czuł się bardzo dumny.

Szli teraz obok siebie, ale jakoś rozmowa zwykle wesoła i ożywiona, tym razem nie kleiła się.

— Co ci jest, Joanka — zapytał. — Wyglądasz jak chmura gradowa.

— No... wiesz trochę się martwię, bo w domu może być „granda”. Mam dwie dwójki na pierwszy okres. Dziś przecież u nas wywiadówki, a ja ze strachu nie powie-
działam nic w domu. Powiem, że dopiero dziś zawiadomili nas o wywiadówce i może nikt nie zdaży pójść. Wtedy będę uratowana. Nie dowiedzą się o tych dwójkach, a na półroczu postaram się poprawić.

— Nie martw się. Niejednego „baka” człowiek oberwał w ciągu tych lat i jakoś leci.

Spojrzała na niego i westchnęła. Chciała powiedzieć mu coś bardzo niezwykłego, żeby go zadziwić. Zdecydowała się na jedno z najpiękniejszych zdań jakie przeczytała ostatnio w powieści pt. „Kwiat jabłoni”. Spojrzała smętnie przed siebie i szepnęła: „Czuję się jak zwidły liść na torfowisku życia...”

Nie wiedziała jakie wrażenie zrobiły jej słowa na chłopcu. W każdym razie czule musnął dłoń jej rękę i powiedział:

— No bądź rozumna. W życiu czeka cię jeszcze niejedna przykrość. Jakoś to będzie.

Pożegnali się przed jej domem.

Niespokojnie czekała na powrót matki z pracy, a jednocześnie myślała o Januszu. W tej chwili wydawało jej się, że wszystkie „haki” i nieprzyjemności życiowe są właściwie niczym wobec jego uśmiechu i jego miśnięcia dionia palców. Jakże bardzo chciała, żeby powiedział do niej kiedyś tak jak ten z powieści: „Twoje oczy są jak dwa dobre uczynki wśród bezmiarów zła”. A w ogóle to człowiek ma coś takiego w środku, co go boli. Tylko nie wiadomo czy boli serce czy żołądek.

Przyszła matka. Z kuchni dobiegał szeleś naczyń i głośna rozmowa. Babcia miała przytępiiony słuch i kiedy rozmawiała z matką słyszał je było aż na klatce schodowej.

— Dawno Joasia przyszła? — pytała donośnym głosem mama.

— A no już będzie ze dwie godziny, ale siedzi w swoim pokoju i chyba się uczy — informowała głośno babcia.

Za chwilę zawołano ją na obiad. Ze zdenerwowania nie mogła jeść. Matka troskliwie pytała dlaczego nie ma apetytu. Powiedziała, że jest trochę przeziębiona. Wstając od stołu zwróciła się do matki i starała się mówić bardzo szybko i bardzo swobodnie:

— Mamo, dziś o szóstej wywiadówka: O mały figiel byłabym zapomniiała ci powiedzieć.

— Dlaczego mówisz mi o tym na godzinę przed terminem.

— Przecież niedawno przyszłaś. A zresztą dopiero dzisiaj powiedziałam ci o tym. Jak nie masz czasu to możesz nie iść. Nie będzie dziury w niebie. Jutro ci powtórzę jakie mam stopnie.

— Właściwie to chciałam pójść do krawca — namyślała się głośno matka. Nie bardzo mi dziś na rękę ta wywiadówka, ale lepiej pójść bo to przecież pierwszy raz w Liceum. A przy okazji powiem wychowawcy, żeby zawiadomił rodziców o takich rzeczach wcześniej.

Joasi serce utknęło w gardle. Gorączkowo myślała co zrobić, co teraz będzie. Ale nic nie przychodziło jej do głowy. Po prostu chciało się jej płakać. Szybko wybiegła do swego pokoju i siadła na łóżku. Przed szóstą matką przez uchylone drzwi oznajmiła, że wychodzi na wywiadówkę i powiedziała do Joasi, że zamiast siedzieć bezczynnie, powinna pomóc babci w zmywaniu naczyń. Ale dziewczyna nie mogła ruszyć się z miejsca i z rezygnacją czekała na dalszy bieg wypadków. Matka wróciła po godzinie. Od razu weszła do pokoju i już od progu zaczęła złościć:

(Następny odcinek za tydzień)

Sprawy legnickie w czasopiśmie

Koniec roku cechowało niesłabnące zainteresowanie Legnicą. W nr 3 kwartalnika „Kultura Dolnośląska”, wydawanym we Wrocławiu przez Wydział Kultury WRN, w dłuższym artykule pt. „Legnica”, Al. Matyśniak dość nieoczekiwanie zajmując się głównie bitwą z Tatarami 9. IV. 1241 r.

W Legnicy powstaje Muzeum — to wyczerpująca informacja T. Gumińskiego o nowej placówce.

Popularny magazyn historyczny „Mówią Wieki” o nakładzie blisko 40 tys. w nr 10 przynosi noty sprawozdawcze o sesji Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy, poświęconej miedzi i wystawie — „Miedź w Polsce”.

Legnickim bez przesady można nazwać nr 12 miesięcznika dla młodzieży „Poznaj swój kraj”. O historii miasta, jego stanie obecnym, perspektywach rozwoju pisze w artykule „Legnica” T. Gumiński. Tegoroczny autor informacji o Muzeum Bitwy Legnickiej i artykuł „Sienkiewicz i dziedzie Warmatowicz”. O Wypisankim w Legnicy pisze J. Minkiewicz. W Salski z Lubina zamieścił artykuł pt. „Budowa wielkiego zagłębia miedziowego”.

Opis szczegółowy szlaku turystycznego wzdłuż Bobru i Kaczawy wraz z mapką pochodzi od A. Worobca z Zielonej Góry.

Autor uzupełnił go wykazem literatury. O działalności szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych w Legnicy informuje St. Litwa. Wykazują one stały rozwój, ale ogólna ich liczba 8 w mieście, i 2 na terenie powiatu to stanowczo niewiele w stosunku do ilości szkół.

Artykuły z 11 ilustracji. Na okładce piękne zdjęcie fragmentu „wschodniego” portalu zamku.

Jak wynika ze spisu treści miesięcznika za r. 1962 żadna miejscowość na Dolnym Śląsku nie została tak uhonorowana przez Redakcję, jak Legnica.

fig.



ZBIGNIEW PĘDZIŃSKI

Czy młoda literatura radziecka jest naprawdę młoda? Pytanie wcale nie retoryczne jeśli się popatrzy nie tyle na obrotności egzystencjalistycznymi bródkami oblicza poniekąd naszych młodych pisarzy, ile na ich książki, krygujące się raz po raz w modnych za granicą (i to lat temu kilkanaście) pozach, manierach artystycznych, pokrytych siwizną zużytej sztampy i banału. Czyż może być, czyż potrafi istnieć — pytamy się, przecierając oczy po katastroficznych wizerach dwudziestopięcioletnich starszaków — inna, prawdziwa, szczerze, młoda literatura?

Dwie niewielkie powieści Anatola Gladilina: „Brygantyna podnosi żagle” i „Dym w oczy” udzielają na to pytanie odpowiedzi twierdzącej, ale dalekiej od moralizatorskiego banału. Tak, jak nie banał okazuje się biografia młodego pisarza radzieckiego: po ukończeniu szkoły średniej studiując wprawdzie w Instytucie Literackim im. Gorkiego ale... nie od razu: sporo czasu po zdaniu matury zużywa na terminowanie w zawodzie elektromechanika. I odtąd

Obrachunki z młodością



w życiu Gladilina praca zawodowa, zwykle — fizyczna, mieszczą się będzie nieustannie z trudem pisarskim: nie bez przyczyny. „Brygantyna podnosi żagle”, zdumiewająca krytyką wiernością, prawdą i zawartych w niej obserwacji życia robotniczego, powstała jako rezultat przepracowania przez Gladilina sporego szmatu czasu na budowach Altaju.

Zatem — zapytacie z przerażeniem — owa romantycznie zażyłowana „Brygantyna podnosi żagle” to „produkcyniak”? Tak z po-
zoru może się wydawać, zwłaszcza jeśli weźmiemy na serio patetyczne motto powieści, wycinek informacji prasowej w którym nie brak nawet drętowego zachwytu, że „...ogarnięci entuzjazmem pracy, komсомольско-очотничьи, wszyscy jak jeden mąż, pracując ofiarnie na budowach Syberii i Wschodu”. Ale — o dziwo! — sam Gladilin nazywa opartą na tym molocie opowieść „historią jednego pęchow-

ca”, odziera jej bohatera, wędrującego z moskiewskiej szkoły na nowosybirską budowę, z lukrowanych płytkim optymizmem zdumienia, uczy go autentycznego, twardego, robotniczego życia, w którego bilansie klęski stanowią nie mniej ważną pozycję od zwycięstw.

Jeżeli bohaterowi „Brygantyny”, Wowce, trudno, dramatycznie ukladają się praca i pierwsza sztuka miłość — to Sierowowi z „Dymu w oczy” wszystko pozornie idzie jak z płatka. Jest to opowieść o genialnym piłkarzu (jedy-
na znana mi w przekładzie radzieckiego nowela sportowa!), czyli — jak nazywa „Dym w oczy” — sam autor — „powieść o ambicji z prologiem i epilogiem”. Ambicja pcha młodego studenta na szczyty kariery i życiowego powodzenia i ta sama ambicja każe mu zacząć życie od początku od marynarskiej służby na statku, wówczas, kiedy

Sierow przekonuje się, że nie można żyć po pasyżniczym z kuponów obcinanych od niedgdyjszej przebrzmiałej sławy. To pachnie morałem, ale w samym „Dymie” nie ma krzty moralizatorstwa, jest tylko inny wariant równie uczciwego jak w „Brygantynie” obrachunku z młodością, z jej prawami i obowiązками, z jej użyciem i przeżyciem w sposób społecznie, zatem i moralnie odpowiedzialny.

Nie przypadkiem po napisaniu właśnie tych dwóch książek Gladilin, odpowiadając na ankietę „Woprosów Literatury” (określając w niej zresztą skromnie własne doświadczenia życiowe jako znikomą) zażądał bardzo ambitnie i chyba bardzo dojrzało od swojej postawy twórczej: „Pisać tylko prawdę, nie lakierując i nie upiększając rzeczywistości. W swoim czasie niektórzy pisarze dość już nakarmili czytelnika różnymi oleodrukami”. Czy akurat nie w tych właśnie słowach (i realizujących je utworach) kryje się tajemnica młodości młodej literatury radzieckiej.

Zbigniew Pędziński

Anatol Gladilin: Brygantyna podnosi żagle, Dym w oczy. Tłumaczyli: J. Ratajczak, D. Wawilow, Warszawa 1962, Iskry.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU MEBLAMI WROCŁAW

zawiadania,

ze dnia 5 grudnia 1962 r. został otwarty
PUNKT SPRZEDAŻY MEBLI
w Lubinie, przy ulicy Legnickiej 19.

Punkt sprzedaży

posiada asortyment towarowy wg wymogów
klientów zamieszkałych na tamtejszym terenie,
jak:

szafy 2- i 3-drzwiowe, stoły, kozetki, fote-
le, krzesła, łóżka, kanapy, komplety stoło-
we, sypialne, kuchenne i inne.

K-44

MIĘSKI HANDEL DETALICZNY ARTYKUŁAMI
PRZEMYSŁOWYMI
w Legnicy

ogłasza przetarg

na roboty remontowo-konserwacyjne w naszych sklepach
o łącznej wartości ca 500.000 zł.

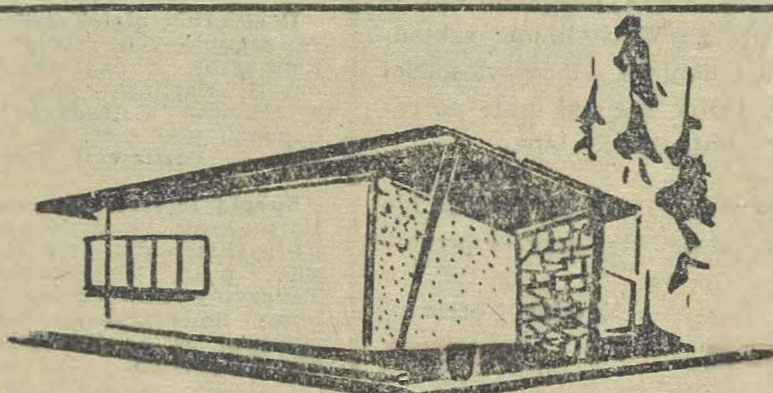
W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwo-
we, spółdzielcze i prywatne.

Bliszych informacji w przedmiotowej sprawie udzieli
kierownik działu Admin-Inwest. w Legnicy ul. Rosenber-
gów 9/10 do dnia 10 stycznia 1963 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 stycznia 1963 r. o go-
dzinie 10 w dyrekturze w pokoju nr 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia
przetargu bez podania przyczyn.

K-41



DBOR

DYREKCJA BUDOWY OSIEDLI ROBOTNICZYCH
w Legnicy

Powiadania zainteresowane instytucje i przedsiębiorstwa, że
posiada wykwalifikowaną kadrę techniczną,

dysponuje gotową dokumentacją na budynki mieszkalne
oraz ma możliwość uzyskania lokalizacji szczegółowej dla
dokumentacji dostarczonej przez zleceniodawcę, dzięki
czemu może — począwszy od dnia 1.I.1963 r. — przyjmować
oferty na powierzchni inwestycyjne budownictwa mieszkaniowego.

Poza tym przyjmuje nadzór zlecony w zakresie budownictwa, in-
stalacji elektr., wod.-kan., gaz itp. nad wszelkiego rodzaju inwesty-
cjami realizowanymi przez zakłady pracy. Oferty prosimy uprzej-
mie składać na adres: Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych —
Legnica, Plac Słowiański nr 7.

K-42

REJON PRZEMYSŁU LEŚNEGO
w Legnicy ul. Zwirki i Wigury 8

zatrudni:

a) **EKONOMISTĘ** na stanowisko instruktora księgo-
wości z kilkuletnią praktyką. — Wynagrodzenie
2.000-2.500 zł.

b) **RADCE PRAWNEGO** dla obsługi prawnej przed-
siębiorstwa.

K-43

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”
REDAGUJE KOLEGIUM: Adres redakcji: Legnica, Rynek 50/52,
telefon: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redak-
cji 41-47, dział łączności z czytelnikami 41-49. Biuro Ogłoszeń —
Wrocław, ul. Podwale 63, tel. 351-55. Zamówienia i przedpłaty
na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listono-
sze. Prenumerata kwartalna — 19,50 zł, półroczna — 39 zł, rocz-
na — 78 zł.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Wrocław, Piotra Skar-
ci 3/3.

S-5/6

SPORT i TURYSTYKA

Chude lata lubińskiego sportu

Z kulturą fizyczną, sportem i
turystyką w Lubinie oraz powie-
cie nie jest wesoło. Nie istnieje
tu prawie w ogóle sport masowy.
a wyczynowców można policzyć
na palcach. A przecież właśnie
w powiecie lubińskim, w ośrodku
burliwie rozwijającego się gór-
nictwa, budownictwa i przemysłu,
gdzie dla setek młodych ludzi
mieszkańców w hotelach robo-
niczych jedyną rozrywką jest knaj-
pa — sport masowy staje się ko-
niecznością chwili. Jednak w prak-
tyce jest zupełnie inaczej. Z im-
prez masowych w 1962 roku od-
były się w zasadzie tylko Biegi
Narodowe w dość skromnej ob-
sadzie oraz kilka lepiej lub gor-
zej zorganizowanych sportiada
zakładowych; nie zorganizowano
jednak sportiady powiatowej.

Jaka jest przyczyna tej smutnej
sytuacji w lubińskim sporcie?
Przyczyn jest chyba kilka, posta-
ram się jednak przedstawić te naj-
ważniejsze. Jedną z nich, może
najważniejszą w ostatnim okre-
sie, jest przewlekła choroba prze-
wodniczącego Powiatowego Komit-
etu Kultury Fizycznej, który nie
pracuje już od września. Lokal
PKKF jest prawie zawsze zam-
knięty na siedem spustów, gdyż
nie przydzielono żadnego zastęp-
stwa, ani też nie postarano się
zatrudnić kogoś bodaj na pół eta-
tu. A przecież nie kto inny, tylko
Powiatowy Komitet Kultury Fi-
zycznej jest na terenie powiatu
koordynatorem i organizatorem
wszelkich imprez masowych, zawo-
dów i innych poczyniń w dzied-
zinie rozwoju oraz popularyzacji
sportu i turystyki. Co prawda
przy PKKF-ie jest 13 osobowy
kolektyw społeczny, ale istnieje
on tylko na papierze i składa się
przeważnie z ludzi sportem nie
zainteresowanych, którzy w skład
Komitetu weszli jako przedstawie-
cie instytucji. Trudno więc, aby
zespół w takim składzie przeja-
wiał jakąś ożywość i owocną
działalność.

W sierpniu podjęta została uch-
wała przez Prezydium Powia-
towej Rady Narodowej w celu
poprawienia sytuacji na odcinku
kultury fizycznej w powiecie lu-
bińskim, ale... jej realizacji ma-
linować chory od kilku miesięcy
przewodniczący PKKF oraz wy-
ższej wymieniony, nieaktywny Ko-
mitet. Ma również nastąpić reor-
ganizacja tego komitetu oraz na-
wiązanie ściślejszej współpracy z
Komisją Sportu i Turystyki przy
Komitecie Powiatowym PZPR, ale
są to dopiero zamierzenia, a tu
trzeba się spieszyć i działać.

W niektórych zakładach pracy i in-
stytucjach daje się zauważyć kom-
pletny brak zainteresowania za-
gadnieniami kultury fizycznej ze
strony kierownictwa i Rad Zakła-
dowych, a to już jest złe.

Poważne trudności nasuwa się
w związku z obiektami sportowy-
mi. Np. teraz w okresie zimowym
nie ma gdzie przeprowadzić im-
prez masowych w szerszym zakre-
sie, gdyż ani w Lubinie, ani po-
wiecie nie ma odpowiedniej sali.
Z tego powodu np. siatkarze „Gór-
nika” Lubin, walczącego w „B”
klasie, jako gospodarze spotkań
muszą wyjeżdżać aż do Chojnowa.
A co z kibicami i miłośnikami
tej pięknej dyscypliny sporto-
wej — czy też mają jeździć za swo-
ją drużyną?

Jest w Lubinie duża sala o wy-
miarach w granicach 50x25 m po-
bytej ujeżdżalni, zajęta obecnie na
magazyn przez Kombinát. Zroz-
umiałe, że maszyny i urządzenia
muszą być składowane pod da-
chem, ale czy w przyszłości nie
można by takim kosztem zbudowa-
wać na ten cel jakiegoś baru.
a salę oddać w posiadanie mło-
dzieży? Problem rozwoju sportu
jest przecież też ważny. Na prze-
budowę stadionu Kombinatu wy-
asygnowano już 3 miliony złotych,
a WKKF obiecał dodać jeszcze
milion, ale tu sprawa komplikuje

się znowu, gdyż nie można znaleźć
wykonawcy. Może w tym kierunku
pomoczą coś Dział Inwestycji Wo-
jewódzkiego Komitetu Kultury Fi-
zycznej we Wrocławiu?

Nie lepiej jest z obiektem, który
mógłby już być oddany do użytku
młodzieży. Mam na myśli boisko

szkolne przy Liceum Ogólnokształ-
cącym. Rozpoczęto jego budowę
w czynie społecznym, wykonano
dokumentację, ułożono trochę
gruzu, wycięto parę drzew i... na
tym robota się skończyła. Co na
to Wydział Oświaty P. PRN i Miejs-
ka Rada Narodowa?

W powiecie — we wsiach i mia-
steczkach sprawa nie przedstawia
się lepiej, mimo, że w ciągu 3 lat
powstało 20 nowych LZS-ów.

Sytuacja lubińskiego sportu jest
bardzo trudna, ale nie beznadziej-
na. Trzeba więc by zainteresowa-
ne czynniki wzięły sprawę głęboko
do serca i wszystkie wysiłki skon-
centrowały na rozwoju masowej
kultury fizycznej, sportu i tury-
styki.

Wis.

Szachiści PBT drużynowym mistrzem Legnicy

Zorganizowany przez MKKFIT oraz
Centralny Ośrodek Szachowy przy
MDK, turniej o drużynowe mistrzo-
stwo Legnicy, zakończył się dość
nieoczekiwanym chęcią w pełni za-
służonym zwycięstwem zespołu
Przedsiębiorstwa Budownictwa Te-
renowego. Mistrzowska drużyna wal-
czyła w składzie: W. Wełna, E. Ro-
maniak, T. Lichwa, B. Weiss.

W turnieju brało udział 8 drużyn.
Uważany za zdecydowanie fawory-
ta zespół MHD — L. Białosterski,
S. Fluder, J. Golebiowski, M. Dema-
gala — wypadł bardzo słabo, zają-
mując III miejsce i pozwalając wy-
przedzić się drużynie Zakładów
Energetycznych, która w składzie:
T. Romaniak, S. Chrzanowski, B.
Domagala i T. Piasecki okazała się
rewelacją turnieju.

Czwarte miejsce zajęła drużyna
Zakładów Dzielniarskich im. Hanki
Sawickiej (Edelman, Dr. Hiler, P.
Weiss, Doll). Dalsze miejsca zajęły
zespoły: Huta „A”, KP MO, Huta
„H”, Zakłady Dzielniarskie „Mila-
na”.

Turniej ten rozgrywany po raz
pierwszy w naszym mieście wyka-
zał, że wobec coraz większego za-
interesowania sportem szachowym po-
winiem wejść jako stała postać do
kalendariusza imprez MKKFIT.

Trwające ponad miesiąc rozgryw-
ki przebiegały bardzo sprawnie, w
czym dużą rolę odegrały ofiar-
nych działaczy. Sędzią głównym
turnieju był H. Szach.

b

Siatkówka i koszykówka w szkole

Wydział Oświaty i Komitet Kul-
tury Fizycznej i Turystyki na za-
kończenie roku 1962 zorganizowały
dla młodzieży szkół podstawowych
turnieje siatkówki i koszykówki
chłopców i dziewcząt.

W rozgrywkach wzięło udział 11
drużyn siatkówki i 16 drużyn ko-
szykówki.

Rozgrywki przyniosły wiele emo-
cji młodzieży i były pilnie śledzone
i komentowane przez wszystkich za-
wodników i sympatyków.

W wyniku rozgrywek, prowadzo-
nych systemem pucharowym, mi-
strzem drużynowym w siatkówce
dziewcząt została drużyna szkoły nr
5, a w koszykówce szkoła nr 3. W
grupie chłopców mistrzem drużyno-
wym została szkoła nr 1, wicemi-
strzem szkoła nr 11, trzecie miejsce
zajęła drużyna ze szkoły nr 5.

W turnieju koszykówki dziewcząt
mistrzem drużynowym została szkoła
nr 18, drugie miejsce zajęła szkoła
nr 3, trzecie szkoła nr 1. W grupie
chłopców mistrzem drużynowym zo-
stała szkoła nr 1, drugie miejsce za-
jęła szkoła nr 11, trzecie szkoła
nr 18.

Organizacja zawodów była spraw-
na dzięki dużej pomocy udzielonej
przez nauczycieli wychowania fi-
zycznego.

W. W.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 2 (302)

Niezbyt udana premiera!

Wszyscy obserwatorzy inauguracyj-
nego turnieju siatkarskiego o mi-
strzostwo II ligi zgodni są co do
jednego: rozgrywki stały na pozio-
mie klasy A. Związkiem kryterium
pojedynku „Hutnik — „Rapid” We-
nowice, absolutnie nie wskazywały
na to, że waleczną drużyną należa-
łoby być co bądź do grona najlepszych
w województwie.

W pierwszym meczu II ligi nasi
spotkali się z zespołem „Ballodon”
Katowice. Na tle nowoczesnie gra-
jących Ślązaków legnickanie stoso-
wali system, który mógł uchodzić
za rewelacyjny w latach pięćdziesią-
tych. W meczu z Katowicami, Ka-
towiczanie wygrali spotkanie w sto-
sunku 3:2 (15:12, 12:15, 15:7, 13:15,
15:10).

Inna sprawa, że Hutnikowi — mi-
mo ambitnej chwili gry — za-
brakło w ostatnim secie zdecydowa-
nie, końcówki.

Drugie spotkanie z „Rapidem”
Wełnowice siatkarze nasi wygrali
3:2 (15:13, 5:15, 15:6, 10:15, 15:10). W
najbardziej dramatycznym piątym secie

zespół „Rapidu” prowadził nawet
10:2. Przy żywym dopingu widzów
legnickanie zaczęli systematycznie
nagrywać stracone punkty, aby w
rezultacie wygrać seta i spotkanie.

Obiektywnemu obserwatorowi obu
spotkań uparcie nasuwa się pytanie:
co właściwie hutnicy robili na obo-
zie zorganizowanym przed mistrzo-
stwami? Być może zaczęli tren-
wali w ping-pongu, z pasją grali w
brydża. W siatkówkę chyba nie!
Tak nie można, drodzy siatkarze.
Prosimy Was bardzo, postarajcie się
w przyszłości bardziej oszczędzić
system nerwowy wernych kibiców.
Najlepszym zawodnikiem naszej
drużyny był B. Szafrański, dobrze
zagrał również F. Turczyn. Reszta
zawodników jeszcze nie w formie.
Hutnicy grali w składzie: L. Gro-
dzki, S. Turczyn, F. Turczyn, J.
Kliki, R. Klimczak, F. Danielewicz,
B. Szafrański.

Spotkania prowadziła bardzo en-
ergic i obiektywnie p. Jadwiga
Weiss z Zielonej Góry.

bt.

Zezem na ring

Coraz słabszy dźwięk gongu

Zagorzał przeciwnicy pięściarstwa
mają w Legnicy szczególny powód
do zadowolenia. Oto bez jakichkol-
wiek wysiłków z ich strony — nie
muszą jak w innych miastach pro-
wadzić ostrych dyskusji, wyrażając
najczęściej kłótni argumenty o
szkodliwości uprawiania boksu — ta
najpopularniejsza po piłce nożnej
dyscyplina sportowa powoli zanika.

Dźwięk gongu rozpoczynający wal-
kę rozbrzmiewa u nas coraz częściej,
zwłaszcza po wycofaniu z rozgrywek
ligi wojewódzkiej jedynej drużyny
CWKS-u wskutek trudności w skom-
pletowaniu składu. Ten przykry no-
kaut nie zaskoczył jednak nikogo,
licząc z uwagą śledzi od kilku lat ży-
cie — a ściślej mówiąc zenującą wege-
tację — legnickiego światka pięściar-
skiego.

Zanim jednak pokusimy się o ana-
lizę przyczyn, które doprowadziły do
obecnej sytuacji, warto chyba
wspomnieć o okresie, w którym pię-
ściarstwo było w naszym mieście
sportem numer jeden.

Thuste lata boks w Legnicy roz-

począł era braci Mozdżanów, którzy
walczyli w pierwszym legnickim klubi-
bie bokserskim KKS „Piast”. W zespole
tym startowali również (między
innymi): Nosek, Sobocki, Jankowski,
Stankiewicz. Do sal „Glorii” przy
ulicy Marchlewskiego przybywał
zawsze na zawody komplet widzów.
Prymitywne warunki — brak urzą-
dzeń treningowych (worków, grzesek,
rękawic) — nie odstraszały za-
paleńców, którzy pragnęli pójść śla-
dem ulubieńców publiczności „trzech
muskietierów” Mozdżanów.

Co najciekawsze, w okresie tym nie
notowano tak często groźnych kon-
tuzji wśród zawodników, którym ani
przez myśl też nie przeszło, aby dzia-
laczom postawić tak aktualne dziś
pytanie „za ile?”

Był to rok 1948.

Druga sekcja bokserska — WKS
„Sparta” — zorganizowana została
przy jednostce KBW. Z powstaniem
tej sekcji wiąże się ciekawe zdarze-
nie o anegdotycznym posmaku.
Pierwszym trenerem sekcji był pe-
wien porucznik, któremu z racji pel-

nionych funkcji podlegało sporo żoł-
nierzy. W czasie drugiego treningu
porucznik zwrócił się do rekruta
przyglądającego się ćwiczącym zawo-
dnikom:

— A wyście już gdzieś walczyli?
— Trochę próbowałem.
— No to zakładajcie rękawice, „po-
szparujemy”.

Gdy w czasie sparringu okazało się,
że rekrut może mocno nadwyżyć
autorytet trenera — dowódcy ten
ostatni w pewnym krytycznym mo-
mencie krzyknął:

— Szeregowy, baczność!

Rekrut skwapliwie wykonał rozkaz
dowódcy i gdy „przyszedł do siebie”
usłyszał z ust trenera:

— Niezle, niezle! Bądź z was jesz-
cze ludzie!

Asm. atutowym sekcji wojsko-
wych był Stefan Barczyk, zawodnik
rutynowany o plekielnym ciocie.
Niekiedy legnickanie do dziś wspo-
minają jego walki, staczone z Wia-
trowskim z Nowej Soli czy Piszczem
z Jeleniej Góry.

Barczyk był zresztą wszechstron-
nym sportowcem, grał z powodzeniem
w piłkę nożną, a po zakończeniu
swej krótkiej lecz błyskotliwej karie-
ry pięściarskiej, nie bez sukcesów
uprzął szermierkę. Zdobył nawet
tytuł mistrza Polski w bagnacie —
konkurencji, która naszym zdaniem
nieustannie została wykreślona z pro-
gramu poważniejszych szermierczych
imprez i uprawiana jest obecnie w
zakresie ścisłych ćwiczeń wojskowych.

Trzecim klubem, który zorganizował
sekcję bokserską był RKS „Dzie-
lać”. O tym jednak wspomnimy
już w następnym odcinku.

B. Freidenberg

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono przepustkę tymczasową
wydaną przez Fabrykę Przewodów
Nawolowych w Legnicy, na nazwi-
sko Fekiel Irena.

G-110

Zgubiono dowód osobisty nr FC
635523, wydany przez KP MO Kra-
snystaw, na nazwisko Orkiszewski
Jerzy.

G-111

Zgubiono legitymację Zw. Zaw.,
wydaną przez Zarząd Okręgu Go-
spodarki Komunalnej i Mieszka-

niowej w Łodzi, na nazwisko Ka-
rolak Marian.

G-112

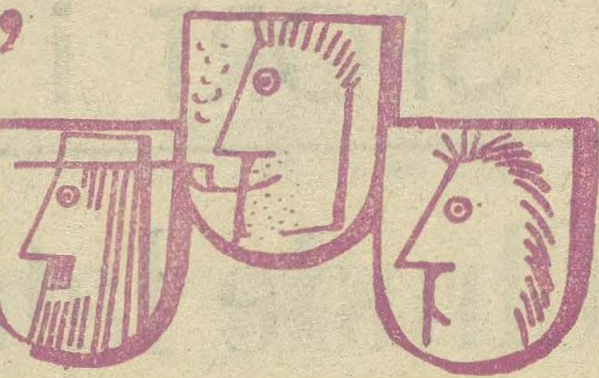
Zgubiono przepustkę stałą na wej-
ście do Fabryki Przewodów Nawoło-
wych w Legnicy, wydaną na nazwi-
sko Piłarska Natalia.

G-113

Skradziono zezwolenie nr 44/60 na
prowadzenie chałupnictwa, wydat-
ne przez Wydział Przemysłu Przędz-
ni w Legnicy, na nazwisko No-
wak Julian.

G-114

wydanie WŁ" WIECZORNE"



Kącik poezji

ERAZM OPŁATEK

PEJZAŻ ZIMOWY

Śniegi

Mroź

Zawleja

Bąki

Już brak nam zieleni paryskiej

Już słodce za blade

by

rozjaśnić umysły

Intelektu zważone.

Zima

Białości

Czereda wron zakrakanych

I my

Ty i ja

I zima

Z dzikiego zachodu

W siódlach Czika weyów

BYLEM już trzy dni w drodze. Żywiłem się pemikanem i zrodzianą wodą. Nie spotkałem dotąd nawet śladu ludzkiej stopy. Koń mój, nie spinany ostroga, biegł lekko truchtem wśród sięgającej mych ramion trawy.

Nagle koń zadrżał. Jego małe, kształtne uszy stanęły sztorcem. Nozdrza zadrzały. Puściłem cugle i położyłem ręce na ciałach. Rozjeżdżałem się bacznie dookoła.

Trzy postaci zniecka wyłoniły się spośród trawy perli. Zanim zdolałem uczynić jakiś ruch, odebrano mi broń i związano ręce na plecach. Po tym błyskawicznym na padzie, jeden z trójki przyłożył dłoń do ust i wydał krzyk, przypominający do złudzenia wycie kury. Trawa wokół mnie zaroila się od muskularnych postaci w stetsonach. Jeden z przybyłych zeskokczył z konia i trącając mnie koncem meksykańskiego buta, splunął z obrzydzeniem.

Nareszcie wpadł nam w ręce ten parszywy Bill Bradson! — warknął.

— I co, psie, już teraz nie ujdiesz zemście rodu Czika weyów! Roześmiałem się bezrozko.

— Nie strasz mnie, Jonny Czika wey! Postarzałeś się, a miejsce po

odstrzelonym uchu zastąpiłeś skórka lasiczki, żeby ukryć swą hańbę!

Jonny Czika wey, herszt bandy, składającej się z jego siedmiu braci i ich osiemnastu synów, zblił jak płotno.

— Śmiesz mi uragać? — sięgnął do biodra.

— Zostaw — upomniał go jeden z braci, Jimmy. — Nie po to czekał na ten moment, żeby go teraz nie wykorzystać. Szeryf Bradson nie może zginąć od jednej kulii!

— O, chcecie mnie rozstrzelać? Starczy was na pluton egzekucyjny! — zakpiłem.

— Nawet nie draśnijcie się, Billy — skrzywił się Jimmy. — Choćbyś o to prosił. Dalej, bierzcie go! — skinął na resztę.

Przytroczyli mnie do konia, jak worek z prosem. Ruszyliśmy galo-

pem przez prerię do ciemniejących na horyzoncie gór. Dotarliśmy tam nocą. Zdjeto mnie z konia i poprowadzono wąską, skalną ścieżką. Szedłem spokojnie, bo słyszałem za sobą ciche, porozumiewawcze rżnie mego wiernego konia. Wieszcie ścieżka skończyła się nad brzegiem przepaści, a po jej prawej stronie zamigotało światło. Jimmy popchnął mnie w tym kierunku i znalazłem się w olbrzymiej pieczarze. Triumfowałem: od miesięcy szukałem kryjówki bandy i teraz wreszcie udało mi się do niej dotrzeć. To tutaj ukryć musieli zrabowane lupy. Tutaj przechowywać skrzynie z dolarami, należąc do Banku Zachodniego. Tutaj złożyli

pełną sztab złota z Kolei Kontynentalnej. Teraz już mi nie umkna.

Zawleczone mnie w najciemniejszy kąt pieczary, przewrócono na ziemię i skrepowano nogi. Potem bandyci usiedli wokół ogniska i obgrzając udęce baranie zapili się szmuglowaną ze Szkocji whisky. Rozmawiali przy tym o mnie, nie krepując się, że jestem świadkiem ich rozmowy. Widocznie byli pewni, że tym razem nie ma już dla mnie ratunku. Cynicznie i ze szcze

gółami rozważali, jaki rodzaj śmierci mi zadać. Miałem ochotę śmiać się w głos z tych niedźnych rzezi-mieszków, pochlebających sobie, że udało im się pokonać ostatecznie mnie, szeryfa Princeville, Billa Bradsona;

Zmożeni baraniną i whisky, szmuglowaną ze Szkocji, bandyci położyli się rychło spać. Odczekalem, aż w pieczarze rozległo się gromadne chrapanie i zabrałem się do dzieła. Konopne sznury, którymi związane w tym celu skonstruowany guzik. Szybko rozsuplałem węzły u nóg i podniosłem się. Swoje ciał znalazłem obok Jonny'ego, a pas z nabojami przy Jimmy'm.

Wyszedłem z pieczary i usiadłszy opodal za głazem, zapaliłem meksykańską cygarillę. Kiedy ją wypaliłem, podniosłem colty w górę i strzeliłem dwukrotnie. Echo zwielokrotniło huk i obudziło bandytów. Zerwali się ze swoich legowisk i wbiegli przed pieczarę. Byli trochę zaskoczeni, że mnie tutaj widzą, ale szybko wzięli się w garść, rozwinięli się w tyralierę i zaczęli mnie ostrzeliwać z coltów i Winchesterów. Po każdej salwie śniałem się i likwidowałem jednego z nich. W dziesięć minut było po wszystkim. Zalałowałem na wiernego konia dolary i sztaby złota, po czym wróciłem do Princeville. Uwiązałem konia przed knajpą, nie zdejmując z niego ładunku, i wszedłem do środka. Wszyscy obecni popatrzyli na mnie jak na upiora. Widocznie dowiedzieli się, że wpadłem w sidła Czika weyów, a nikt im nie doniósł o moim zwycięstwie nad bandą. Nie wyjaśniałem na razie niczego. Wychyliłem szklankę ginu i dopiero wtedy właściciel knajpy, Jozua, klepnął mnie po ramieniu swoją tłustą łapą.

— Opowiedz jedną ze swoich historyjek, stary blagierze — powiedział.

Morris Norris

Agencja „W.W.” donosi:

Ob. A. B. skorzystał z okazji i obecnie czeka na rozprawę sądową.

Kataklizm

Miasto było spokojne i szczęśliwie pędziło swój pracowity żywot. Dzieci bawiły się w przedszkolach, młodzie kochali się, starszycy wspólnie przy ciepłych piecach, lub kaloryferach stare dzieje. Tramwaje dzwoniły, a w zakładach pracy tętniła produkcja.

I nagle nawiedziło miasto kataklizm. Tramwaje stanęły. Zakocieni nie mogli spotykać się w kawiarniach. Piece i kaloryfery oziębły. Szczelot dzieci nie rozlegał się już w przedszkolach.

Ojcowie miasta byli bezsilni. Obradowali bez przerwy nad tym, jak umożliwić ludziom bezpieczne poruszanie się po mieście, ale nie mogli znaleźć żadnego zbawczego sposobu.

Mieszkańców ogarnął strach.

Kataklizm trzymał miasto w swoich szponach.

— W nocy spadł śnieg.

Nie będzie mrozów

Jak zapowiada PIHM mrozów w lipcu nie należy się raczej spodziewać. Może padać tylko deszcz.

Szynki

Jak wykazały dochodzenia, narzekania na szynki w czasie świąt były bezpodstawne. Szynki były. Nawet przepelnione.

B. B. również w Chojnowie

W drugi dzień świąt mieszkańców Chojnowa zelektryzował okrzyk „B.B.”

Wyległszy tłumnie na ulice — zobaczyli chłopca, któremu pies porwał ciastko, chłopiec ten właśnie krzyczał ze złości — „Pies bebe...”

Radzimy obejrzeć

PIĄTEK — 11. I. 63 r.

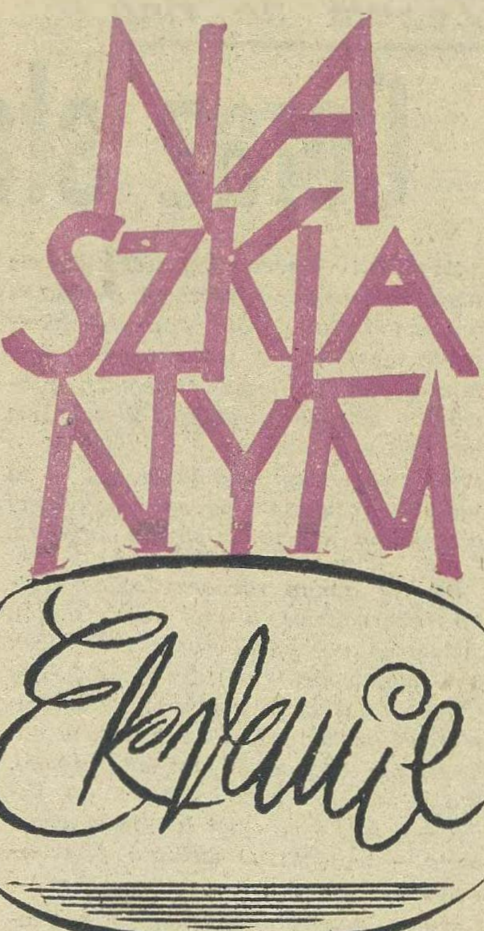
12.00 Program dla szkół (kl. III-IV) z cyklu: Kłopoty Tomka i Romka — tr. z Łodzi. 12.30-16.30 Przerwa. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości dziennika TV. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Ślaskie Rozmaitości. 17.55 Program tygodnia. 18.10 25 minut z Marią Kotwicką. 18.35 Z kamerą u przyjaciół — film. 18.55 Wszelchnia TV — program z cyklu: W pracowniach polskich uczonych — tr. z Gdańska. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Dobranoc. 20.10 Listy z ciemności — proz. Andrzej Kamiński. 20.40 Meksyk w ogniu — film fab. prod. meksykańskiej (dozwolony od lat 16)

SOBOTA — 12. I. 63 r.

9.55 Program dla szkół: Geografia (dla klas VI) Wyżyna Śląska-Malopolska — z cyklu: Poznaj swój kraj — tr. z kopali „Wesola”. 10.30 Meksyk w ogniu — film fab. prod. meksykańskiej. 12.00-16.25 Przerwa. 16.25 Wujcio Adaś i Kajtuś. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości dziennika TV. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci starszych: Konkurs 5 milionów i Spotkanie z książką. 18.45 Program sportowy — Katowice. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Dobranoc. 20.05 Pegaz — magazyn kulturalny. 20.50 Konflikt — film fab. prod. USA od lat 16. 22.00 Ostatnie wiadomości. 22.30 Zapraszamy do podróży — program rozrywkowy (telerecording — na ekranie).

NIEDZIELA — 13. I. 62 r.

9.30 TV Kurs Rolniczy „Jak zorganizować małą farmę kur” — program z cyklu: Podstawy nowoczesnej hodowli i żywienia zwierząt. 10.30 Konkurs Amatorskich Zespołów. 12.00 Sprawozdanie sportowe. 13.40 Program muzyczny — koncert utworów popularnych w wyk. Małego Zespołu Symfonicznego — tr. z Łodzi. 14.30 „Niedzielną Biesiadą” (z Poznania). 15.15 Teatrzyk dla Przedszkolaków. 15.45 „Choińska w cyrku” — program dla dzieci — transm. z Moskwy. 16.45 Polska Kronika Filmowa. 16.55 Estrada Poetycka — „Fantasmagoria” Tadeusza Kubiaka. 17.25 Program rozrywkowy. 18.15 „Historia odkryć geograficznych” — teleturniej. 19.10 „Książki” — program publicystyczny. 19.50 Dziennik TV. 20.00 „Dobranoc”. 20.10 Sportowa Niedziela. 20.40 „Chwila wspomnień” — kronika filmowa



z dawnych lat. 21.05 „Sadko” — film fabularny prod. radzieckiej.

PNIEDZIAŁEK — 14. I. 63 r.

11.00 Muzyka dla szkół (z Poznania (kl. VII-XI): 11.25-16.50 Przerwa. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości dziennika TV. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci: „Zrobimy to sami” i „Jacek śpieszek” — film. 17.35 Film krótkometraż. 17.55 „Proszę kupić” — progr. region. (z Katowic). 18.30 „Eureka” — magazyn popularno-naukowy. 19.00 Film seryjny. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 Dobranoc. 20.10 „Kino Krótkich Filmów”. 20.45 Teatr Telewizyjny. „Dym” Wilhelma Faulknera w tłum. Zofii Kier-

szew. Adaptacja Ireny Strzeżemskiej. Reżyseria — Ludwik Rene. 22.00 Ostatnie wiadomości.

WTOREK — 15. I. 63 r.

16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości dziennika TV. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci: „Co zobaczymy?”. 17.20 „Chaplin” — film cyklu: Prolog polskiej. 17.40 „Drzewko mądrości” — teleturniej. 18.15 Program wiejski z Łodzi. 18.15 „Gimnastyka” — pr. z cyklu: „Kultura Fizyczna i Turystyka”. 19.00 Recital duńskiej pianistki Viheke Warlew — Utwory skandynawskie. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 Dobranoc. 20.05 „Nauka a przemysł” pr. publ. (K-ec). 20.35 „Nauka tańca towarzyskiego” (z Krakowa). 20.55 „Odwiedzin prezydenta” — film fab. prod. polskiej.

ŚRODA — 16. I. 63 r.

9.55 Progr. dla szkół: Fizyka (kl. VI-VIII) „Kola i kółka”. 10.25 „Od-wiedzin prezydenta” — film fab. 12-16.50 Przerwa. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości dziennika TV. 17.05 Dzień dobry. 17.06 „Klub Myszkowski”. 17.50 „Na półkach księgarskich”. 18.00 „Sładani Pitagorasa” — teleturniej. 18.25 „Pejzaż z konfliktem” — publ. młodzieżowa. 18.55 „25 min. z Wiesławem Michnikowskim” (z taśmy telerecordingu). 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 Dobranoc. 20.10 Wszelchnia TV. 20.40 „Kaczki” — program Andrzeja Kamińskiego (publ. międzynarodowa). 21.15 „Ticket for black mill” — film z cyklu: prod. ang. 22.05 Ostatnie wiadomości. 22.10 „Melodie na dobranoc”.

CZWARTEK — 17. I. 63 r.

11.00 Program dla szkół: Język Polski (kl. V) z cyklu Spotkanie z autorem — „Spotkanie z Gustawem Morcinkiem”. 11.30-16.50 Przerwa. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości dziennika TV. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci: „Dla każdego coś miłego”. 17.50 „Laski” — film z cyklu: Opowieści z rzezi. 18.05 Polska Kronika Filmowa. 18.15 „Nie tylko dla pań” — magazyn. 18.50 Koncert muzyki rozrywkowej w wyk. Zespołu „Smyczki warszawskie”. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 Dobranoc. 20.05 „Dojrzałość miasta” — rep. film. Mariana Marzyńskiego i Witolda Zadrzowskiego. 20.40 „Budzik”. 21.00 „Dotknięcie nocy” — film fab. prod. polskiej od lat 16.



W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 7-13.163 — Uprawdzenie — prod. włoskiej — od lat 16. 14-20.163 — Klub kawalerów — prod. polskiej — od lat 16. 21-27.163 — Wszystko dla pań — prod. franc. — od lat 18.

BAŁTYK — 10-13.1 — Maria i krainy jezior — prod. franc. — od lat 16.

14-16.163 — Majowe gwiazdy — prod. czeskiej — od lat 12.

17-20.163 — Czternaście dni — prod. jugosłow. — od lat 16.

KOLEJARZ — 7-13.163 — Pan mąż sąsiada i ja — prod. NRF — od lat 16.

14-20.163 — Zdrój jest wśród nas — prod. angielskiej — od lat 12 (godz. 15.45).

14-20.163 — Dziewczyna z dobrego domu — prod. polskiej — od lat 16 (godz. 18 i 20.15).

Dyskusyjny Klub Filmowy „Kolejarz”. 11.163 — Obywatel Kane — prod. USA (archiwalny). 18.163 — Los Olvidados — meksyk. (specjalny). 25.163 — Kieszonkowiec — prod. franc. (przedpremierowy).

ZŁOTORYJA

PDK — 11-13.163 — Witaj smutku — prod. USA — od lat 18 (panorama).

15-20.163 — Burza nad stepem — prod. jugosłowiańskiej — od lat 16.

MILKOWICE

POKOJ — 11-13.163 — Pokój przychodzący na świat — prod. radz. od lat 12.

15-17.163 — Futrzany gang — prod. angielskiej — od lat 12.

18-20.163 — Człowiek z biurka — prod. włoskiej — od lat 16.

W Domach Kultury

Miejski Dom Kultury w Legnicy ul. Mickiewicza 3.

11 stycznia piątek godz. 19 — „Biuro zagubionych rzeczy” — VI etap konkursów z nagrodami — prowadzi H. Karliński. Godz. 18 — „Nowoczesność a tradycja”. Rozmówki o poezji pod kier. St. Srokowskiego. 18.30 — Poznajemy język angielski.

Sobota 12 stycznia godz. 17 — Pierwszy krok — I lekcja tańca towarzyskiego dla początkujących pod kier. prof. Wojnaralskiego. 19 — Tańczymy nowoczesnie — II lekcja tańca nowoczesnego dla zaawansowanych. 20 — Wieczorek taneczny dla wszystkich.

Niedziela 13 stycznia godz. 10 — Pierwszy krok — II lekcja tańca towarzyskiego dla początkujących pod kier. prof. Wojnaralskiego. 12 — Tańczymy nowoczesnie — II lekcja tańca nowoczesnego dla zaawansowanych. 17 — Podwieczorek taneczny dla młodzieży z Maciejem Kolesnikiem.

Poniedziałek 14 stycznia godz. 18.30 — Poznajemy język angielski. 20 — Jesteś pro czy kontra najwyższemu wymiarowi kary — wieczór dyskusyjny pod kierunkiem prok. E. Feldmanna.

Środa 16 stycznia godz. 17 — Wyzwolenie Warszawy przez Armie Radzieckie i Wojsko Polskie — Od czytelnika TPFR 18 — Wyświetlanie filmów dokumentalnych: 1) Ofensywa wyzwolenia. 2) O Warszawie ale inaczej. 3) Aż kwitło życie. 20 — Wieczór krótkich filmów — „film w klubie” — prelekcja prof. Milki.

Czwartek 17 stycznia godz. 17 — Non stop z „Niebiesko-Czarnymi”. Młodzieżowy wieczór twórcy. 18 — Pogadanka dyr. Zywerta, współpracownika Instytutu Pedagogiki w Warszawie pt. „Dynamizm rozwoju człowieka” (problemy psychologiczne-socjologiczne) dla młodzieży szkolnej. 20 „Dynamizm rozwoju człowieka” (problemy psychologiczne-socjologiczne) — dyrektor Zywert — dla starszych.

Dom Kultury „Kolejarz” w Legnicy, ul. Łąkowa 2.

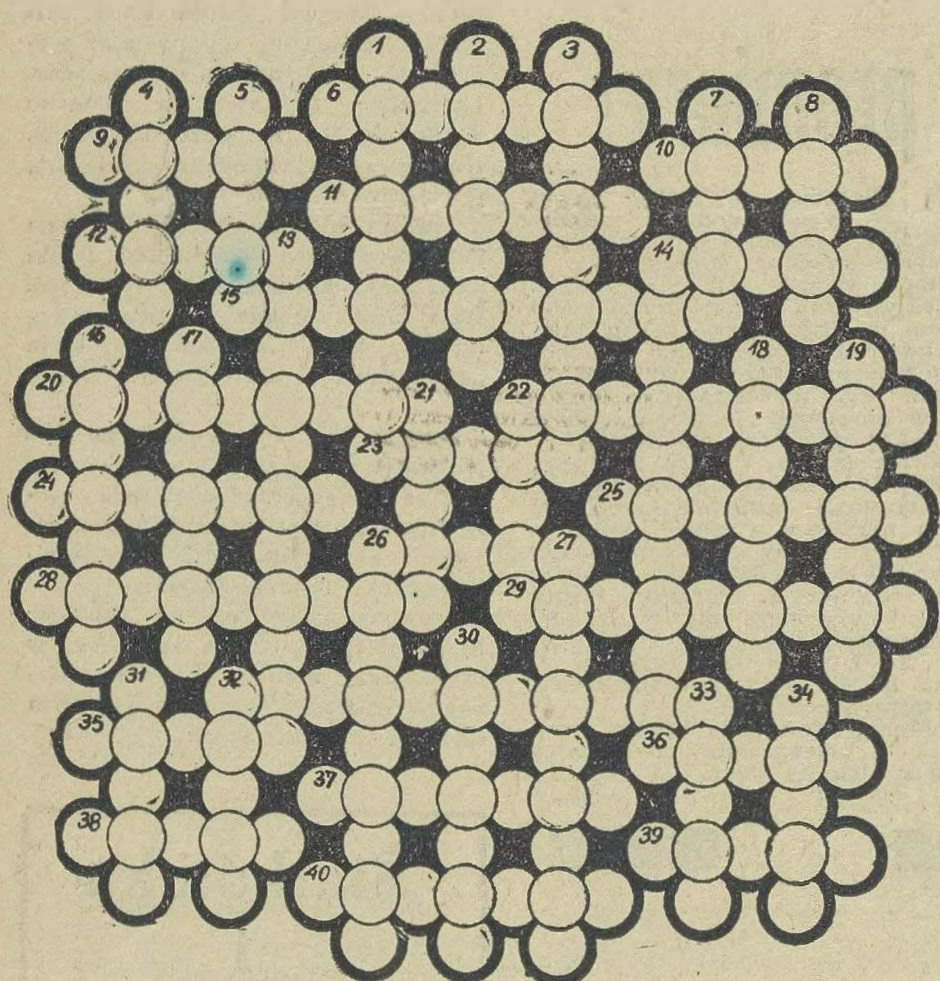
Piątek 11 stycznia godz. 19 — Kawiarnia DKK — Zajęcia dyskusyjne Klubu Filmowego — dyskusja nad filmem pt. „Głowa o mur” prod. franc. Dyskusję i prelekcję prowadzi mgr Gumola.

Środa 16 stycznia — W sali imprezowej DKK godz. 17 — wyświetlone zostaną filmy oświatowe i dokumentalne. Bilety rozprowadzają rady zakładowe.

Czwartek 17 stycznia godz. 17 — Rozpoczęcie zajęć „UNIWERSYTETU DLA RODZICÓW” — sprawy organizacyjne i zapoznanie z programem. Zapisy i informacje prowadzi instr. J. Stryk.

Dyżury aptek

11.I. — ul. Matejki tel. 39-71
12.I. — ul. Matejki — tel. 39-71
13.I. — ul. Galileusza — tel. 46-16
14.I. — ul. Powstańców — tel. 35-47
15.I. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56
16.I. — ul. Matejki — tel. 39-71
17.I. — ul. Matejki — tel. 39-71.



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 6) deszczochron, 9) mól na dnie wody, 10) tytuł opery S. Moniuszki, 11) galon, obszyty, 12) część morza oddzielona mierzeją, 14) wy-nik krzyżów, 15) plaster leczniczy wywołujący pęcherze na skórze, 20) naczynie do jarzyn, salatek kompotów, 22) „fach” Arystotelesa, 23) siła zbrojna, 24) zagorzał zwolennik, 25) duża ryba z rodziny okoniowatych, 26) derwisz wędrowny, 28) pracownik ekipy filmowej, kierujący ruchem kamery, 29) lotnik balonowy, 32) klawiszowy instrument muzyczny, 35) ślad ruchu punktu, 36) twórca, 37) 100 kg, 38) budynek gospodarski, 39) taniec, 40) główna grupa kararzy. Pionowo: 1) zmechanizowany instrument muzyczny, 2) krzywy kindżał turecki, 3) jednostajność, 4) ptak robitkawy, 5) prawy dopływ Sanu, 7) ognisko góralskie, 8) rodzaj samosadu, 13) medycyna zwierzęca, 14) jednostka energii cieplnej, 16) nieporządek, 17) pozioma deska we framudze okiennej, 18) tytuł dramatu J. Słowackiego, 19) szczytce używane w medycynie i laboratoriach, 21) lasso, 22) ekspozycja, 23) spec. 27) urządzenie do wzmacniania dźwięku instrumentów muzycznych, 30) zatopiony statek mający na celu zabłokowanie wejścia do portu, 31) sosna wysokogórska, 32) sprasowana gietka masa papierowa, 33) rodzaj prymitywnego oboju, 34) dwuosiłowa łódź okrętowa.

W. CZESZEJKO

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 51-52 (299-300)

Poziomo: 1. wigilia, 4. koleda, 8. adwent, 10. Erato, 12. talizman, 13. rydwan, 14. niezna'oma, 16. Karpacz, 18. Manitu, 19. sterylizator, 23. potop, 25. sito, 26. czar. 27. arie, 28. wi-żdziało, 32. truczyna, 35. bombka, 37. Otto, 38. balce, 39. Rusk, 40. ja-

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 51-52 (299-300)

Poziomo: Legnica, Radames, spea-ker, atar, taraban, rarytas, toka, kwia, masakra, kramarz, krem, ro-żacja, masakra, Andorra, plagiat, ku-rena, metresa, made, Akwilion, aske-rik, Leon, gips, Abraham, drużyna, chof, opresja, sandacz, anagram, idiomat, steward, planeta, okno, ro-karka, telemia, Uran, tuba, amy-loid, problem, Apis, tonsura, ane-roid, Grazyna. Pionowo: ogar, wint, Aden, emir, keks, skat, Litawor, agresja, Rubi-kon, sarmata, satrapa, regleta, ta-tuaz, machina, Acheron, kijanka, zadatek, karneol, pianino, tawerna, Kalchas, Anteusz, mantyka, anog-geum, sordino, aksamit, maniera, drobant, Anabaza, cerceau, inkaust, taktika, sarkoma, deltoid, pomolog, analiza, Arno, Amur, dren, prom, mial, azyl.

Za trafne rozwiązanie krzyżówek nagrody książkowe otrzymali: 1. Józef Darczuk — Legnica, ul. Ułań-ska 30, 2. Irena Zieleniewicz — Leg-nica, ul. Ulańska 30, 3. Marzena Brylak — Chojnow, ul. K. Marksa 13, 4. Zofia Andrzejko — Bolesła-wiec, ul. Zygmunt Augusta 7b m 7, 5. Irena Zieleniewicz — Legnica, ul. Ulańska 30, 6. Józef Darczuk — Leg-nica, ul. Ulańska 30.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 2 (302)